



Zapowiedź spotkania

D. Ortega - G. Shultz

WASZYNGTON (PAP) Prezydent Nikaragui Daniel Ortega i sekretarz stanu USA George Shultz spotkają się w sobotę w stolicy Urugwaju...

Jak oświadczył zastępca sekretarza prasowego Białego Dому Robert Sims, prezydent Ronald Reagan upoważnił George'a Shultza...

Zginęło 9 policjantów

Atak IRA na komendę policji

LONDYN (PAP) Ciężkie straty spowodował artyleryjski atak IRA na komendę policji w mieście Newry...

Z dalekopisu

(m) NIEPRZYPADKOWO dalekopisarzy nazywano ostatnio w Norymburdze (RFN) targi wynalazków jarmarkami nonsensów...

POKONANIEM himalajskich szczytów raczej trudno dziś kogokolwiek zadziwić. Jednakże Francuzi Bouvin i Marschall mimo wszystko zdołali ustanowić swolisty rekord...

WE FRANCJI notuje się największą w Europie liczbę policjantów na 10 tys. mieszkańców. Wydawaloby się że w takiej sytuacji Francuzi mogą spać całkowicie spokojnie...

PASAZER, który leciał samolotem towarzystwa „Air California” do Saint Paul — administracyjnego centrum stanu Minnesota, nie przypuszczał zapewne, że za swój żart będzie musiał zapłacić tak sionę...

POLICJA przybyła na miejsce przestępstwa tak szybko, iż złodziej, który obrabował niewielką aptekę w południowo-zachodniej dzielnicy Londynu, nie zdążył ukryć się. Wydarzenie to jest tak pospolite, że zapewne nikt nie zwróciłby na nie uwagi...

W STYCZNIU 1984 roku 4-letni Jimmy Tontlewitcz z Chicago spacerując z ojcem po zamrzniętym jeziorze, wpadł pod lod. Po 20 minutach zdołał wydobyć go na powierzchnię. Lekarze, dokonując cudów, zdołali uratować chłopca ze stanu śmiertelnej klinicznej. Jednakże historia ta zakończyła się niebysto fortunnie dla rodziców Jimiego...

Obrodowało Plenum KK PZPR
Zatwierdzenie materiałów na Krakowską Konferencję Sprawozdawczą PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

podstawowym zadaniem jest umacnianie szeregów partii w takich środowiskach, nie jest przecież zakończona walka o kształt ideologiczny szkół. W dziedzinie gospodarki za główne zadanie uznano wdrażanie reformy gospodarczej...

Krakowski przemysł zrehabilitował zadania gospodarce w stopniu zadowalającym...

W rolnictwie mimo większych plonów zbóż z hektara skusiono... mniej zboża niż w 1983 roku, rolnicy zakupili też mniej nawozów...

W trakcie plenum zapoznano się również z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w PZPR. Plenum przyjęło uchwałę zatwierdzającą przedstawione materiały.

Wszystko nie zmienia jednak generalnie pozytywnej oceny dokonanej przez Plenum w 1984. Przewodniczący KK PZPR stwierdził, że aktualnie z przedsiębiorstw mających swą siedzibę w woj. krakowskim około 11 tys. ludzi pracuje za granicą...

Osobny fragment projektu sprawozdania dotyczy spraw gospodarki komunalnej a więc braku wody, słabości budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury technicznej.

W rolnictwie mimo większych plonów zbóż z hektara skusiono... mniej zboża niż w 1983 roku, rolnicy zakupili też mniej nawozów...

Przed Kongresem ZSP

Spotkanie delegatów ze środowiska krakowskiego z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) na obradach wzięli udział delegaci z województwa krakowskiego...

Program ZSP nie zmienił się w ciągu dwóch ostatnich lat ale — jak stwierdzili delegaci — uległ przyspieszeniu...

W spotkaniu uczestniczyli również sekretarze KK PZPR: Kazimierz Augustynek i Władysław Kaczmarek.

Wieloletni kierownik i zarządcy przedsiębiorstw, chociaż wielu zwraca uwagę na nie zawsze właściwe mechanizmy działania tej reformy...

W trakcie plenum zapoznano się również z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w PZPR. Plenum przyjęło uchwałę zatwierdzającą przedstawione materiały.

W spotkaniu uczestniczyli również sekretarze KK PZPR: Kazimierz Augustynek i Władysław Kaczmarek. Obecny był wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli.

Uczestnicy konferencji podjęli uchwałę precyzującą program działania na drugi okres kadencji mocno akcentując w tej uchwale, iż partyjność weryfikuje się w działaniu.

Przed rozpoczęciem konferencji Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został wieloletni pracownik Zakładów Chemicznych, dziś na emeryturze, Franciszek Uroda.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

Wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili wdzięczność za wyjątkowo owocną i przyjazną atmosferę w której przebiegała konferencja.

W Zakopanem

PRON włącza się w nurt życia społeczno-politycznego

(Inf. wł.) Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego w Zakopanem i Gminie Tatrzalskiej dobrze zapisał swój pierwszy okres na rzecz budowania porozumienia i stabilizacji w regionie...

Przewodniczący RW PRON w Nowym Sączu Jan Turek dokonał prezentacji dorobku osiągniętego ruchu w województwie. Uczestnicy konferencji przyjęli uchwałę programową, wskazującą na konieczność poszerzenia bazy społecznej ruchu PRON...

W trakcie plenum zapoznano się również z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w PZPR. Plenum przyjęło uchwałę zatwierdzającą przedstawione materiały.

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

Projekt ustawy o Trybunale Konstytucyjnym

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) zycji Sejmu w systemie organów państwowych oraz zastrzeżeniu do jego właściwości funkcjom prawodawczym. Jeśli zaś chodzi o inne akty normatywne — orzeczenie trybunału co do niezgodności z Konstytucją lub ustawą ma być wiążące, a zarazem zobowiązujące organ, który wydał taki akt...

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

Bliska takiego była konferencja z dyskusją otwartą, zadaniowa, polemiczna momentami. Sygnali ostrzegawcze są potrzebne, choćby dla samokontroli. Bo na drugą połowę kadencji pozostało dużo do zrobienia.

W Zakopanem

PRON włącza się w nurt życia społeczno-politycznego

(Inf. wł.) Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego w Zakopanem i Gminie Tatrzalskiej dobrze zapisał swój pierwszy okres na rzecz budowania porozumienia i stabilizacji w regionie...

Przewodniczący RW PRON w Nowym Sączu Jan Turek dokonał prezentacji dorobku osiągniętego ruchu w województwie. Uczestnicy konferencji przyjęli uchwałę programową, wskazującą na konieczność poszerzenia bazy społecznej ruchu PRON...

W trakcie plenum zapoznano się również z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w PZPR. Plenum przyjęło uchwałę zatwierdzającą przedstawione materiały.

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...

W konferencji wzięli udział: I sekretarz KM PZPR Andrzej Wargowski, wiceprzewodniczący MRN Stefan Przybylik, naczelnik miasta i gminy Robert Klak...



Tłalkówny ozdoba imprezy

Jubileuszowy memoriał w więcej niż skromnej obsadzie

Już w niedzielę w Zakopanem rozpoczyna się jubileuszowy, XL już Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Maruszałkowskiej...

Nazw najlepszy skoczek Piotr Fijas, który aktualnie zajmuje 12 miejsce w punktacji Pucharu Świata, wyjechał w czwartek wraz z trenerem Leszkiem Nardkiewiczem do Lahti...

Pierwsza część memoriału to konkursy alpejskie w dniach 3-5 marca, a w ich ramach odbędą się słomny specjalne konkursy kobiet i mężczyzn na Nosalu oraz giganty w Kotle Górczykowskim...

Wielkie emocje pod koszem

Kibice Wisły z wielkim zainteresowaniem śledzą sędzią arbitrażowe organy administracji państwowej, kolegia ds. wykreoszeń. Mając to na względzie, dopuszczają się do podważenia jej funkcji...

Dla Wisły ma ten mecz kolosalne znaczenie. Aby w końcowej fazie mieć lepszą pozycję wyjściową trzeba zająć jak najniższą pozycję w tabeli. Wisła ma jeszcze szansę na II miejsce, ale musi dzisiaj wygrać z AZS co najmniej różnicą 12 pkt...

Nadal 2 pkt. straty

Wczoraj w Słupsku rozpoczął się ostatni finałowy turniej „A” siatkarek. Wisła pewnie pokonała ŁKS 3:0 (15:8, 15:1, 15:2), ale 2 pkt. zdobyły również lidarki Czarni Słupsk...

Do Pireusu ze skromnymi aspiracjami

Do Grecji odleciała nasza reprezentacja na XVI Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Startować będą: Bułkowska i Tomczak oraz Janiak, Stępień, Zerkowski, Giegiel, Piątek, Józwicki, Zieliński, Bieżyński, Klimczyk, M. Kolasa, R. Kolasa i Krieger.

W 14-osobowym składzie znajduje się dwójka medalistów ostatnich halowych Mistrzostw Europy, które roku temu odbyły się w Goeteborgu. Są to: złoty medalista w biegu na 60 m ppł. Giegiel i brązowa medalistka w skoku wyszły Bułkowska. Czy Polacy wywalczą medale w Pireusie? (m)

Juniorzy Krakowa najlepsi

Zakończył się XIX halowy turniej juniorów w pięć noży organizowany przez Wydział Szkolenia KOZPN. W turnieju brało udział 24 zespoły juniorskich klubów krakowskich. Zwyciężył MKS Krakus N. Huta przed Wisłą, Hutnikiem i Cracovią.

Gielda narciarska

Rada Osiedla Studenckiego organizuje 2, 3 marca giełdę sprzętu narciarskiego w klubie „Zachłaniec” przy ul. Reymonta 75 (Miasteczko Studenckie) w godz. 10-16.

Wszyscy chętni skorzystają będą mogli z usług bezpłatnego komisji.

„Z ŻYCIA TKKF”

Ognisko „Asklepios” przyjmuje zapisy do sekcji ju-jitsu we wtorek i czwartki w godz. 18-20 w KS „Pradniczanek” ul. A. Boboli 5 oraz w środy w godz. 17-19 w Zesp. Szkół Mechanicznych Nr 1, ul. Humberta 1.

Kreglarze Sparty na czele I ligi

Niedawno zakończyła się I runda rozgrywek o drużynowe Mistrzostwo Polski w kreglarstwie na sezon 1984/85.

muje konkurencje klasyczne (8-10.III). W programie dwa konkursy skoków na Wielkiej Krokwi (9 i 10 marca), ponadto kombinacja norweska oraz biegi kobiet na 10 km i mężczyzn na 15 km.

Nazw najlepszy skoczek Piotr Fijas, który aktualnie zajmuje 12 miejsce w punktacji Pucharu Świata, wyjechał w czwartek wraz z trenerem Leszkiem Nardkiewiczem do Lahti...

Pierwsza część memoriału to konkursy alpejskie w dniach 3-5 marca, a w ich ramach odbędą się słomny specjalne konkursy kobiet i mężczyzn na Nosalu oraz giganty w Kotle Górczykowskim...

Kibice Wisły z wielkim zainteresowaniem śledzą sędzią arbitrażowe organy administracji państwowej, kolegia ds. wykreoszeń. Mając to na względzie, dopuszczają się do podważenia jej funkcji...

Dla Wisły ma ten mecz kolosalne znaczenie. Aby w końcowej fazie mieć lepszą pozycję wyjściową trzeba zająć jak najniższą pozycję w tabeli. Wisła ma jeszcze szansę na II miejsce, ale musi dzisiaj wygrać z AZS co najmniej różnicą 12 pkt...

Nadal 2 pkt. straty

Wczoraj w Słupsku rozpoczął się ostatni finałowy turniej „A” siatkarek. Wisła pewnie pokonała ŁKS 3:0 (15:8, 15:1, 15:2), ale 2 pkt. zdobyły również lidarki Czarni Słupsk...

Do Pireusu ze skromnymi aspiracjami

Do Grecji odleciała nasza reprezentacja na XVI Halowe Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Startować będą: Bułkowska i Tomczak oraz Janiak, Stępień, Zerkowski, Giegiel, Piątek, Józwicki, Zieliński, Bieżyński, Klimczyk, M. Kolasa, R. Kolasa i Krieger.

W 14-osobowym składzie znajduje się dwójka medalistów ostatnich halowych Mistrzostw Europy, które roku temu odbyły się w Goeteborgu. Są to: złoty medalista w biegu na 60 m ppł. Giegiel i brązowa medalistka w skoku wyszły Bułkowska. Czy Polacy wywalczą medale w Pireusie? (m)

Juniorzy Krakowa najlepsi

Zakończył się XIX halowy turniej juniorów w pięć noży organizowany przez Wydział Szkolenia KOZPN. W turnieju brało udział 24 zespoły juniorskich klubów krakowskich. Zwyciężył MKS Krakus N. Huta przed Wisłą, Hutnikiem i Cracovią.

Gielda narciarska

Rada Osiedla Studenckiego organizuje 2, 3 marca giełdę sprzętu narciarskiego w klubie „Zachłaniec” przy ul. Reymonta 75 (Miasteczko Studenckie) w godz. 10-16.

Wszyscy chętni skorzystają będą mogli z usług bezpłatnego komisji.

„Z ŻYCIA TKKF”

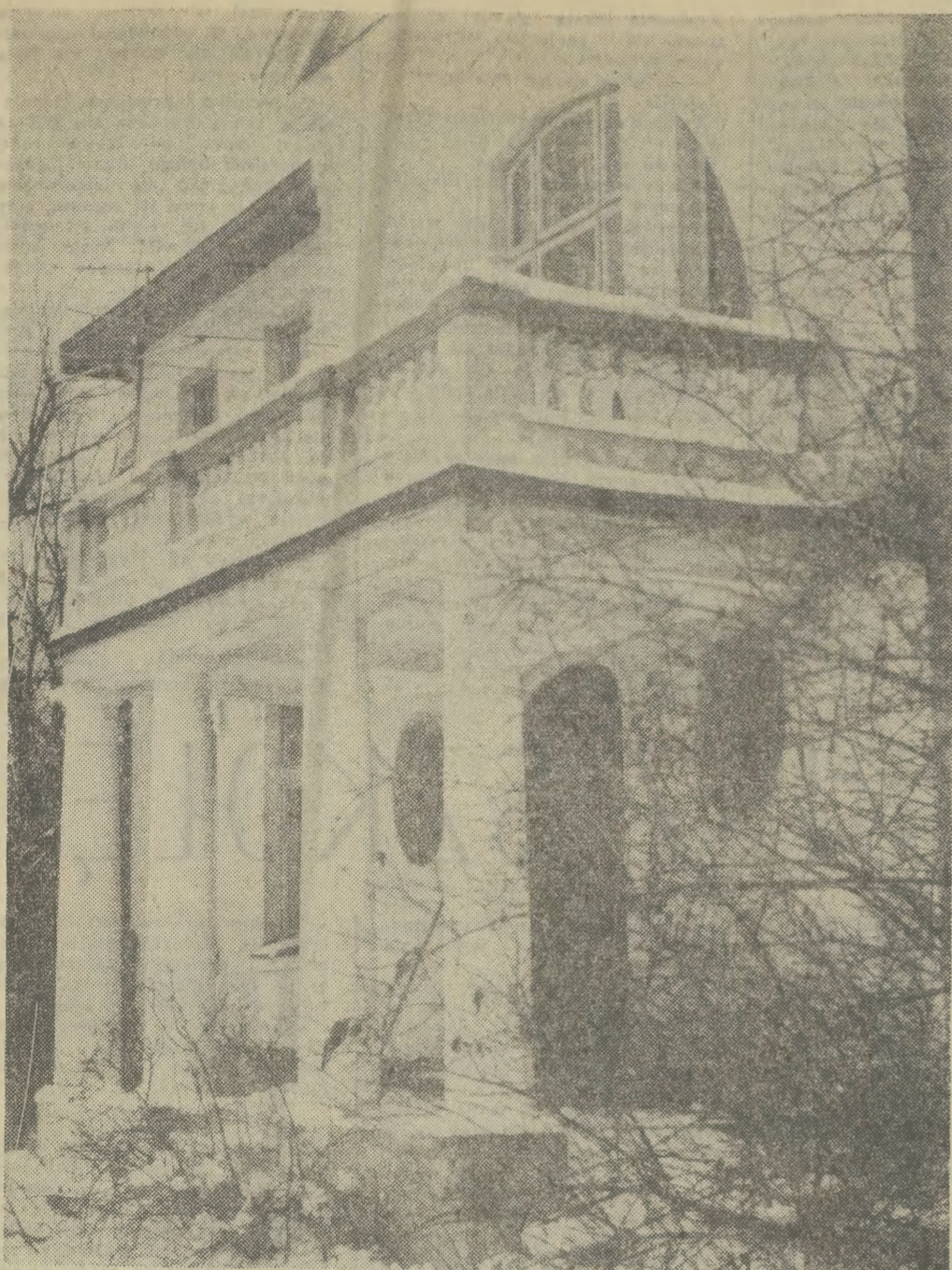
Ognisko „Asklepios” przyjmuje zapisy do sekcji ju-jitsu we wtorek i czwartki w godz. 18-20 w KS „Pradniczanek” ul. A. Boboli 5 oraz w środy w godz. 17-19 w Zesp. Szkół Mechanicznych Nr 1, ul. Humberta 1.

Kreglarze Sparty na czele I ligi

Niedawno zakończyła się I runda rozgrywek o drużynowe Mistrzostwo Polski w kreglarstwie na sezon 1984/85.

Limanowa: Prawdę pokazywać obiektywnie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) odwagi powiedzied szczerze w oczy jacy jesteście. Niechciami oceniamy statystów, bo ci ani jednym głosem na zebraniu nie zdradzają się o myślą.



„Nie było w ostatnim półwieczu w Polsce drugiego domu tak związanego z dziejami naszej literatury i kultury jak Stawisko Jarosława Iwaszkiewicza. Zdecydowała o tym nie tylko osoba wielkiego pisarza, ale także plejada znakomych twórców, ludzi znanych i wybitnych, którzy przewinęli się przez ten dom, decydując wspaniałe zbiory, a wreszcie ciągłość tradycji — co w nowszej historii jest rzeczą wyjątkową — i widoczne nawarstwianie się epok”.

(Tadeusz Januszewski)

Do słynnego domu na Stawisku wybrałem się w pogodny lutowy przedpołudnie. Wiedziałem tylko, że to gdzieś w okolicach Brwinowa i Podkowy Leśnej; po cichu liczyłem na jakiś drogowy znak. Im bardziej oddalałem się od Warszawy tym więcej miałem wątpliwości, czy to rzeczywiście tutaj? Jak na złość w okolicach szosy żadnego przechoźnia. Pusto i głucho. Wreszcie ktoś. Kobieta w zaparkowanej na poboczu furgonetce wyglądająca na „prywatną inicjatywę”, co zresztą nie jest w tej okolicy niczym rzadkim.

— Do Stawiska? W prawo, jeszcze dwa kilometry. Pan do Iwaszkiewiczów? Jego dom jest zaraz przy drodze, po lewej stronie, ale tam wszystko zamknięte, nie warto jechać.

No — myślałem — nieźle wpadłem. Tęcza się przez pół Polski na darmo? Ale przecież sprawdzałem telefonicznie, rozmawiałem z kustoszem powstającego muzeum.

W końcu dojeżdżam. Wzdłuż drogi ciągnie się solidne ogrodzenie, przez bramę (a jednak otwartą) wjeżdżam w lipową aleję. To, że jest lipowa gdzieś wyczuwałem, bo właściwie przez grube czapy śniegu niewiele widać. Sama aleja już dawno przestała być reprezentacyjna. Drzewa pokrzywione, niektóre powalone przez wiatr. Za rzędamy starych lip coś co kiedyś było parkiem leśnym. Połamane krzaki, zmurszałe drzewa, gnijące na ziemi konary. Nawet śnieg nie jest w stanie zakryć obrazu upadku. Jak na ironię, po tym pobojo-wisku dostojnie dreptają przepiękne bażanty.

Sam dom wygląda całkiem okazale, jedopietrowa willa-pałacyk z niedawno odnowioną elewacją, nowym dachem. Klasyczne cztery kolumny, schody prowadzące do drzwi, w niektórych oknach pozamykane okiennice. Z kominu widać cienką strugę dymu. Na

portalu wizerunek splecionych tutech trąb — jak chciał pisarz, herb rodziny Iwaszkiewiczów. Kiedyś dom opleciony był dzikim winem, dzisiaj nie pozostało po nim ani śladu. Z bliska dopiero widać, że remont przeprowadzono niezbyt solidnie. W cztery lata po jego zakończeniu, na ścianach są już fatalnie wyglądające liszaje. Również drewniane wykończenie dachu jest w nie najlepszym stanie, niektóre deszczówki zdążyły poodpadać. Przed samym budynkiem krzywią się gołe i zmarnięte krzaki bzu. Na kilku gałązkach są już pierwsze pączki. Widać i przyroda pogubiła się w tym całym galimatiasie.

Po prawej stronie sosnowy młocznik, który przez ostatnie kilkanaście lat rozrósł się i zgęstniał. Kiedy go sędzono wszyscy pytali, czemu nie świerk? Jakże przewidujący był tutejszy gospodarz. Dziś po świerkach pozostałoby tylko wspomnienie. Ludzie by wszystko rozkradli. W samym parku w niejednym miejscu widać ślady pił i siekier. Z kolei z lewej strony domu resztki słynnego ongiś sadu.

Wolno obchodzę dom dookoła. Z drugiej strony willa wygląda zupełnie inaczej. O ile fronton zbudowany według klasycystycznych wzorów o tyle tył jest ich zaprzeczeniem. Jedno skrzydło wysunięte lekko do przodu, drugie cofnięte z obszerną drewnianą werandą, na której pleśnieje zapomniane wiklinywole fotele. Czyżby nie pamiętano o nim w trakcie spisu inwentaryzacyjnego?

Jest w „Dziennikach” Jarosława Iwaszkiewicza taki fragment:

9 sierpnia 1966 r.  
„Nastąpiła pora ciemnych, ciepłych wieczorów. Bociany siedzą na sosnach. Wszystko zadzwoniło i czarne. Uczucie zupełnej izolacji. Długo siedziałam na ganiku w fotelu. Tropie śladu na stopniu za mną i położył mi głowę na ramieniu. Razem kontemplowaliśmy noc i gwiazdy, i ciepło, i latające odrzutowce. Świat piękny, niezrozumiały i przeraźliwy. Wbrew temu, co mówi Kierkegaard, nie mam rozpacz w sercu. Ale on mówi, że to właśnie jest rozpacz”.

Może to właśnie ten fotel? Któż to teraz pamięta? Gdyby dzisiaj pisarz usiadł w tym miejscu, w tym fotelu, to chyba znalazłby w sercu miejsce na rozpacz. Z werandy rozciąga się smutny widok niszczonego leśnego parku — jednej wielkiej ruiny.

Na moje powitanie wychodzi kustosz i dyrektor w jednej osobie twórczonego Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, mgr Oskar Koszutski.

### PRÓBA REKONSTRUKCJI

Jarosław Iwaszkiewicz zmarł dokładnie pięć lat temu. Zwykle przy okazji każdej rocznicy przypomina się w prasie, radiu i telewizji o ostatniej woli pisarza — utworzeniu w Stawisku muzeum. Na mocy testamentu dom i zgromadzone w nim zbiory miały być przekazane Ministerstwu Kultury i Sztuki. Pojawiały się jednak problemy. Przede wszystkim ministerstwo nie mogło bezpośrednio rządzić Stawiskiem. Całość należało przekazać któremuś muzeum. Czynnico przymarki do Narodowego, Historycznego i Muzeum Literatury. Natrafiono jednak na sprzeciw spadkobierców i wykonawców testamentu. Córka pisarza, Pani Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska oraz osoba by wyznaczona przez zmarłego do rozporządzenia jego majątkiem (P. Hertz, J. Kwiatkowski, J. Lisowski, J. Mycielski, J. Strykowski) uważali, że należą utworzyć odrębną i niezależną placówkę muzealną. Jednocześnie długo nie można było uzgodnić odpowiedzialności obu stronom wartości zgromadzonych w Stawisku zbiorów. W dodatku całym majątkiem zawiadywał administrator Jarosława Iwaszkiewicza pan Szymon Piotrowski. Doszło w końcu do fali patowej sytuacji, w której wyjście znalezione dopiero po czterech latach.

W międzyczasie z funduszy MKiS przeprowadzono niezbędny remont dachu, zewnętrznej elewacji, adaptowano piwnicę do potrzeb muzealnego magazynu. Przerobiono też piec kaflowy na akumulacyjny

### PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

tych potyczek formalno-prawnych i spadkowych zapomniał o czym dla narodowej kultury ten dom był i czym powinien pozostać.

### WYMARZONA PRZYSTAŃ

Dom w Stawisku przechodził w ciągu sześćdziesięciu lat istnienia, różne koleje. Zarówno przed jak i po wojnie był centrum umysłowym, skupiającym środowisko literacko-artystyczne. Siedziba długoletniego prezesa Związku Literatów Polskich była odwiedzana przez wiele osób, pisarzy i ich rodziny. W domowej bibliotece przechowywały się setki książek z odręcznymi autografami i dedykacjami. Od nestora Stefana Żeromskiego po pisarzy najmłodszego pokolenia, które prozę i poezję stworzoną w Stawisku poznawało już w szkole.

Szczególną jednak rolę willa Państwa Iwaszkiewiczów odegrała w latach 1939—1945. Była schroniskiem dla wszystkich potrzebujących pomocy. Związka w tragicznych dniach powstania warszawskiego. Tu przybywali ci, którzy utracili

dach nad głową i cały dobytek. Często chorzy i ranni. Ci, którym udało się wyostać z płonącej stolicy, z obosm w Pruszkowie, z podwarszawskich szpitali. Po straszliwych przeżyciach właśnie tutaj mogli znaleźć chwilę ukojenia, wytchnienia.

18 października 1944 r. Zofia Nałkowska zanotowała w swych „Dziennikach”:

„W domu Iwaszkiewicza ujrzałam szereg ludzi, ocalałych z warszawskiego pobojo-wiska. Oboje Andrzejewscy z małym dzieckiem, Rytard, Jasiński Roman, stary, jeszcze elegancji Spiess, nigdy przyjacieli Karola, „Micio” Mitzner, tak jeszcze niedawno ufnie zakupujący moje nowe wydania, chudy Miller, oboje Kowalscy, Maria Dąbrowska — chuda, malutka, ze zlamana ręką, stanica została nie wiadomo w jakim szpitalu warszawskim z amputowaną nogą. Zawiejski już wyjechał w stronę Krakowa. Brezy też nie było, tylko w jego zastępstwie Zosia Brezowa, też wychudzona. Na górce odwiedziłam od dawna tam mieszkającą Gojawczyńską — w pięknym, czystym pokoju, pełnym słowica. Strugowa — piękna, czarna wiedma, szalejąca z rozpaczy po utraceniu wszystkich rękopisów jego i pamiętek. Przekradła się tam podczas zawieszania broni i znalazła w piwnicy tylko popiół i sadzę”.

### MUZEUM W REMONCIE

Siedzimy w gabinecie kustosza muzeum. Pan Oskar Koszutski rozpoczął tu pracę 2 stycznia tego roku. Właściwie to pomieszczenie, w którym się znajdujemy na gabinet wcale nie wygląda. Mała dziupla za kuchnią, nie malowane od lat

ściany, zniszczona podłoga. Ruiny szedogł co kiedyś było chyba biurkiem, dwa krzesła i dwie szafy, z których jednak nie można korzystać gdyż są pełne nut i partytur, będących własnością Jarosława Iwaszkiewicza. Na podłodze kosm z kilkudziesięcioma książkami różnych autorów. Ich wspólną cechą są dedykowane gospodarzowi. Ten mały wybór przygotowany na skromną ekspozycję w Podkowie Leśnej, w piątą rocznicę śmierci pisarza. Muzeum i jego dyrektorowi zależy na dobrych stosunkach z miejscową władzą — stąd ta drobna przysługa.

### W STAWISKU PRACUJE W TEJ CHWILI 7 OSÓB, CZTERY TO PERSONEL TECHNICZNY. PRZEJMOWANIE OBIEKTU ROZPOCZĘŁO OD PIWNIC, A WŁAŚCIWIE OD ZNAJDUJĄCYCH SIĘ TAM KSIĄŻEK. KOLEJNOŚĆ TAKĄ PRZYJĘTO ZE WZGLĘDU NA NAJWIĘKSZE ZAGROZENIE. SPIESZYŻYĆ O TYM, ŻE CAŁY ZBIÓR KSIĄŻEK ZBIWIAŁ, SĄ WIERNĄ BUDZĄ. JAK NA WARUNKI W JAKICH BYŁY PRZECHOWYWANE (NIE OGRZEWANA PIWNICA), SĄ W DOSKONAŁYM STANIE. ODCZYLIŚCIE NA WSZELKI WYPADK W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH PRZĘDĄ ODPOWIEDNIĄ ZABIEG, ABY ZLIKWIDOWAĆ EWENTUALNĄ PIĘŚŃ.

Rzecz jasna mowa tutaj nie o bibliotece głównej, która znajduje się w samym mieszkaniu pisarza. Większość przechowywanych w piwnicy książek to prezenty jakie otrzymywał Iwaszkiewicz od przyjaciół „po piórze”, a także zagraniczne wydania jego własnych książek. Z czytaniem tych ostatnich byłby zresztą

spory kłopot, jako że są to egzemplarze w tak „egzotycznych” językach jak na przykład japońskim czy perskim. Zdarza się nawet, że porządkujący te zbiory nie są całkowicie

### W STAWISKU PRACUJE W TEJ CHWILI 7 OSÓB, CZTERY TO PERSONEL TECHNICZNY. PRZEJMOWANIE OBIEKTU ROZPOCZĘŁO OD PIWNIC, A WŁAŚCIWIE OD ZNAJDUJĄCYCH SIĘ TAM KSIĄŻEK. KOLEJNOŚĆ TAKĄ PRZYJĘTO ZE WZGLĘDU NA NAJWIĘKSZE ZAGROZENIE. SPIESZYŻYĆ O TYM, ŻE CAŁY ZBIÓR KSIĄŻEK ZBIWIAŁ, SĄ WIERNĄ BUDZĄ. JAK NA WARUNKI W JAKICH BYŁY PRZECHOWYWANE (NIE OGRZEWANA PIWNICA), SĄ W DOSKONAŁYM STANIE. ODCZYLIŚCIE NA WSZELKI WYPADK W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH PRZĘDĄ ODPOWIEDNIĄ ZABIEG, ABY ZLIKWIDOWAĆ EWENTUALNĄ PIĘŚŃ.

stawię prozy pisarza. Ciekawa propozycję zgłosiła też córka autora „Panien z Wilka”. Przedstawiła projekt wystawienia we wnętrzach rodzinnego domu „Lata w Nohant”.



5 kwietnia 1945

### W STAWISKU PRACUJE W TEJ CHWILI 7 OSÓB, CZTERY TO PERSONEL TECHNICZNY. PRZEJMOWANIE OBIEKTU ROZPOCZĘŁO OD PIWNIC, A WŁAŚCIWIE OD ZNAJDUJĄCYCH SIĘ TAM KSIĄŻEK. KOLEJNOŚĆ TAKĄ PRZYJĘTO ZE WZGLĘDU NA NAJWIĘKSZE ZAGROZENIE. SPIESZYŻYĆ O TYM, ŻE CAŁY ZBIÓR KSIĄŻEK ZBIWIAŁ, SĄ WIERNĄ BUDZĄ. JAK NA WARUNKI W JAKICH BYŁY PRZECHOWYWANE (NIE OGRZEWANA PIWNICA), SĄ W DOSKONAŁYM STANIE. ODCZYLIŚCIE NA WSZELKI WYPADK W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH PRZĘDĄ ODPOWIEDNIĄ ZABIEG, ABY ZLIKWIDOWAĆ EWENTUALNĄ PIĘŚŃ.

wiele pewni, co mają w rękach.

Najwięcej problemów z kosztami tzw. śmieci. Są to pojedyncze egzemplarze gazet i czasopism, korespondencja z różnymi instytucjami i stopy zaproszeń z całego świata. Wiele takich zaproszeń przysłano do Stawiska już dawno po śmierci pisarza. Wszystkie te papieryszka trzeba dokładnie przestudiować, znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego się tutaj znalazły, sprawdzić ewentualne ręczne notatki. Cóż, na każdym kroku widać, że rzeczy codziennego użytku są już tutaj eksponatami. Może tak być nawet z gazetą, którą kupiono kiedyś dla programu telewizyjnego. W trakcie tej selekcji ujawnia się też trochę książek, które znalazły się tu przez przypadek. Nie bardzo wiadomo co z nimi zrobić. Być może zostaną przekazane do którejś biblioteki publicznej.

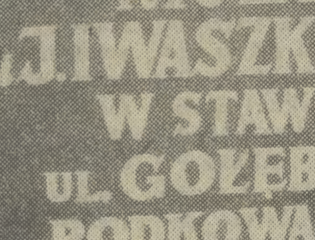
W budynku nadal mieszka sekretarz osobisty Jarosława Iwaszkiewicza i administrator

muzeum. Zaraz po przejęciu obiektu, wkracza do niego ekipa remontowa. Od czasów przedwojennych nie była wymieniana instalacja elektryczna. Jedna iskra... gdy o tym rozmawiamy dyrektor szybko odpukuje w drzwi malowane. Skandalicznie sprawą moim zdaniem jest to, że starej instalacji nie wymieniono podczas zakładania elektrycznego ogrzewania. Można to było zrobić bez większych kłopotów.

Przyszłe muzeum będzie dysponowało powierzchnią 505 m<sup>2</sup>. Jak na budynek mieszkalny jest to niemało, lecz dla potrzeb wystawienniczych niewiele, gdyż muzeum będzie miało trzy funkcje. Pierwszą będzie pokazanie wnętrz mieszkania pisarza w możliwie niemaruzonym kształcie. Dom ten był nieprzerwanie zamieszkały od połowy 20. lat. Każdy pokój ma swoją historię. Podobnie jest z każdym meblem, nawet bibelotem. Niestety trzeba będzie ten idealny stan naruszyć, aby móc spełnić dwie pozostałe funkcje. Jedną z nich jest możliwość szerokie przedstawienie twórczości Jarosława Iwaszkiewicza. Wstawił się z pewnością sporo gablot, w planie jest też odzwierciedlenie z wiedzających (przynajmniej) techniką video-filmów nakreślonych na pod-

biu. Po zakończeniu przekazywania całości zostanie stąd wykwaterowany. Podobnie stanie się z mieszkającą tu nadal gospośnią pisarza. Czestym gościem w Stawisku jest Pani Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska. Porządkuje i przygotowuje do publikacji korespondencje ojca.

Po czterech latach ciągłych konfliktów w Stawisku wreszcie panuje zawieszanie broni. Stosunki między dawniej tak zantagonizowanymi stronami — z jednej spadkobiercy i administrator Iwaszkiewiczowskich dóbr, z drugiej Ministerstwo Kultury i Sztuki — są poprawne acz chłodne. O tym, że nastał tu nowy czas i brzoń powieszono na kołkach, najlepiej świadczy to, że ostatni z ukochanej przez Jarosława Iwaszkiewicza menażerii, pies Karuś (na zdjęciu) najchętniej przebywa w gabinecie kustosza. No, chyba że taki ewany.



Mam nadzieję, że to już koniec kłopotów z muzeum wielkiego pisarza. Oby.

### DO MAJĄTKU W STAWISKU NALEŻY PRAWIE 17 HA LASU I SĄDU, SĄ TEŻ NIEWIELKIE TERENY UPRAWNE. CZY NOWY GOSPODARZ ZADBA O WSZYSTKO TAK JAK POPRZEDNI? CZY WRÓCI NASTRÓJ Z CZASÓW MISTRZA?

Do majątku w Stawisku należy prawie 17 ha lasu i sądu, są też niewielkie tereny uprawne. Czy nowy gospodarz zadba o wszystko tak jak poprzedni? Czy wróci nastrój z czasów mistrza?

7 sierpnia 1965

„Nareszcie prawdziwy letni dzień. Dzień nagroda za wysiłek trudny i przykre rzeczy, które mnie osaczały ze wszystkich stron. W Stawisku zniewa, do których woszyści przystąpił i tym weselem i wroczystością, jak to zwykle u nas. Wielka żniwiarka przyjechała s Brwinowa i wykostła

PS. Zostałem zobowiązany przez kustosza Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku mgr. Oskara Koszutskiego do złożenia w jego imieniu następującego oświadczenia: Nieprawdą jest jakoby nad Stawiskiem ciążyła jakaś klątwa. Nigdy tu nie straszły, nie straszy i póki ja tu będę, straszyc nie będzie. Na sensacje czas minął.

Foto — Jacek Hernik

## W PIĘĆ LAT PO ŚMIERCI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

### PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

# W STAWISKU

# JUŻ NIE STRASZY

## Iwaszkiewiczowy KRAKÓW

Dla Jarosława Iwaszkiewicza Kraków od dzieciństwa był miastem bajkowym, wyśniewionym, pełnym szlachetnych duchów, nobilitowanym dostojną historią, wpisana w jego mury. O Krakowie marzył w ukraińskim Kalniku, jako że pod Wawelem na pensji p. Roguskiej przy ul. św. Jana 4 przebywał jego dwoje siostry. Pisał o tym i w pięknym eseju o Krakowie, zawartym w tomie prozy „Podróże do Polski”, jak również w tomiku „Elegie” w wierszu „Moje siostry”, gdzie wyznawał:

Gdy jeszcze byłem maleńki, mówili: nigdy w życiu nie bolala mnie głowa. Pisałem drukowanymi literami Listy do siostr, do Krakowa.

Do Krakowa przybywał prywatnie i publicznie, urzędowo niejako. Przyjeżdżał do rodziny, jak choćby do ciotki Zony — Wandys Lipopowej, do przyjaciół — poetów i malarzy, i na wielkie uroczystości — na pochówek w wawelskiej nekropolii szczytów Juliusza Słowackiego w czerwcu 1927, na nadanie w 1930 r. doktoratu h.c. Uniwersytetu Jagiellońskiego swemu kuzynowi Karolowi Szymanowskiemu i również na pochówek wielkiego kuzyna na Skałce, na pieruszy powojenny zjazd ZLP w maju 1945 r., na wręczenie mu przez prof. St. Pigonia pieruszej po wojnie literackiej nagrody tygodnika „Odrodzenie”. Obrazu kontaktów z Krakowem autora „Sławy i chwały” dopełnił tom korespondencji pisarza, który jest w przygotowaniu.

Do „okruchów momentów historycznych” spędzonych w Krakowie, sam — zadając sobie pytanie „czy ma rzeczywiście coś wspólnego z wielką historią stolicy Jagiellońską”, również zaliczył wydarzenia listopadowe 1923 r., kiedy był łącznikiem telefonicznym pomiędzy postem Zygmuntem Markiem a marszałkiem Maciejem Ratajem.

W „Pejsachach sentymentalnych” w obrazku „Jak się po Polsce jeździł samochodem” zaważył, że jedna z kaplic samomierniejszego kościoła św. Jakuba „dekorującą swą przy-

pomina Jamę Michałką”. Krakowskie refleksje odczytujemy w kasydach — „planie sześciu wierszy”. Tu w utworze III — „Ojcow” znajduje czytelnik porównanie Krakowskich wież do „półbogów wymurujących się z władnej ziemi”, a w utworze IV — „Wawel” zawarta jest dostojna refleksja nad powagą królewskich grobów. W zbiorze „Lato 1932” jest włożona w jeden wers, impresja może dostrzeżona z okna pociągu w kontekście zauważonej „szarozafrowej dali” — „Jaki Kraków zielony za zębami lasu”. Kraków wydawał mi się zielony dzięki Plantom, które lubił i cieszył się na spacer po nich, gdy zapowiadał mu się wyjazd pod Wawel. Kraków wydawał mi się też i miły i bajkowy. Pisał o nim w wierszu, drukowanym w „Życiu Literackim” 1 lipca 1979:

Jaki miły ten Kraków. Sami nieboszczyki: Tu pani Arturowa wysiada z karocy, Tu Boy chodzący po rynku wielkim głosem krzyczy Z talu zupełnie trzęszy o samej północy.

Tu Witkacy się kłania Fusi kapeluszem, Niusia mwie list Lechonia, książęca Polakowa. A Mickiewicz się z krypty ciśnie — zorna dusza I pyta wciąż uparcie: to taki jest Kraków?

Kilka tygodni przed drukiem tego wiersza był Jarosław Iwaszkiewicz w naszym mieście po raz ostatni w uroczystości nadania mu doktoratu honoris causa UJ. Najwyższą godność jaką rozporządza uczelnia nadano mu 1 maja 1979 r. Po zaganiu rektora prof. Mieczysława Hessa, przemówienie dokumentujące zasługi czcigodnego doktora wygłosił dziekan Wydziału Filologicznego doc. Stanisław Jaworski, a prof. Henryk Markiewicz odczytał tekst łacińskiego dyplomu. Z wielkim wzruszeniem mówił wtedy poeta o swych związkach z Krakowem, w którym tyle jego książek wydrukowano. Wówczas też w jego obecności nastąpiło otwarcie nowego lokalu ZLP przy ul. Kanoniczej. I wtedy znów cieszył się przyjaciółmi, opowiadał anegdoty, entuzjastycznie się odnowił miasta i podziwiał reprezentacyjny Dom Pracy Twórczej UJ w Modlinie. Odnowa Krakowa cieszyła szczególnie pisarza, a dziekan Jaworski we wspomnianej mowie wyraźnie zaakcentował: „Bylibyśmy niewdzięczni nie pamiętając, iż głos Iwaszkiewicza był jednym z pierwszych, które rozległy się w obronie zabytków Krakowa, jako wielkiego dobra całego narodu, jako bezcennej części światowego dziedzictwa”. I o tym ostatnim aspekcie związków wybitnego epika, poety, esety i dramaturga z Krakowem warto pamiętać w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

# „GILGAMESZ”

„Groteska” ma szczęście — stoi za nią czterdziestoletnia tradycja, naznaczona nazwiskami Jaremba, Mikulskiego, Skarżyńskich; teatr działa w mieście, w którym nowa premiera znaczy coś jeszcze, ba — stać się może kulturowym czy wręcz społecznym wydarzeniem, gdzie żyje jeszcze zwyczaj spotkań i rozmów o teatrze, gdzie sezon teatralny ocenia się gorzej lub lepiej, ale zawsze powyżej granicy określającej ogólnokrajową przeciętność, gdzie jeszcze kogoś obchodzi jaki jest...

Lecz równocześnie trapi ją pech. Na wyjątkową bowiem pozycję sceny z ulicy Skarbowej wśród polskich teatrów lalkowych nakłada się szkoda o szerszym, pozaśrodkowym zasięgu: społeczne mniemanie o drugorzędności „lalek” wobec „dramatu”, mniemanie bezasad-



Fot. J. Szmuc

ne a związane z mylnym przesądzeniem o dziecięcym wyłącznie adresie ich repertuaru, z niedowartościowaniem jakości przedstawień, przyjęciem a priori przez dorosłego widza, Lalkarce wewnątrz swego, niezwykle sympatycznego skądinąd, środowiska dawno pozbyli się kompleksów. Konfrontacja z widownią nadal jednak nie nastroja optymistycznie. Wciąż w teatrze dramatycznych, nawet tych oferujących produkty drugiego sortu, częściej niż w lalkowych gości dorosły widz, Ziewa z nudów, ale gości.

A tymczasem ten dla wielu „teatr w krótkich spodenkach” od dawna konsekwentnie, a ostatnio częściej chyba niż kiedykolwiek wkracza w domenę zarezerwowaną jakby dla pracy scen „dorosłych”, upatrując dla siebie w tym kroku szczególnych profitów artystycznych. Czynniki to także „Groteska” (przypomnijmy, iż już na początku pojawił się „Cyrek Tarabumba” W. Lecha a był to rok 1945!), na scenie, na której od ponad miesiąca oglądamy niezwykle adaptację habiłońskiego i asyryjskiego eposu „Gilgamesz”. Jawiący się u zarania ludzkiej kultury w swym pięknym kształcie literackim, zawierający niespodziewaną — bowiem wciąż aktualną refleksję nad istotą człowieczeństwa „Gilgamesz” nie po raz pierwszy odbywa próbę sceny. Związawsza dwie realizacje — monodram Danuty Michałowskiej oraz IX program Wrocławskiego Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego sprzed lat

siedemnastu dowiodły przydatności eposu (skądinąd obfitującego w dialogi) dla dramatyzacji. Obie wykorzystywały materiał literacki przekładu ROBERTA STILLERA który dostrzegł, iż „GILGAMESZ mógł być wykonywany nawet na głosy w formie zbliżonej do tragedii”. Na przekładzie Stillera oparł się również autor krakowskiej inscenizacji szwedzko-jugosłowiańskiej reżyser VOJO STANKOVSKI.

Jest on nade wszystko poszukiwaczem namiętności i twórcą nastroju, co dyktuje mu szczególny dobór repertuaru. Siega zatem po teksty stanowiące swoisty „zapis wyobrażeń archetypicznych”, stąd realizacje „Baśni Ezopa”, „Tyś i siąca i jednej nocy”, „Pieśń nad pieśniami” i właśnie „Gilgamesza”, który uniwersalizuje ludzki ból po stracie bliskich, ból który przetrwała się w zwątpieniu, w sens egzystencji człowieka. Tworzy bogów słabego i śmiertelnego człowieka, który na krótką chwilę uzurpuje sobie prawo do wielkości, nie sposób wyrwać z rąk przynależności: „Cokolwiek byś uczynił, wszystko to wiatr!” mówi Gilgamesz do Enkidu, swego przyjaciela.

Gęstą refleksję filozoficzną eposu sprzed 4 tysięcy lat reżyser oprawił w formy rytualne, bardziej jednak dla snucia i stopniowania nastroju, niż z wierności szczegółowi historycznemu. Spektakl nasycony jest więc symboliką cierpienia i znakami znikomości człowieka wobec otaczającego go świata. Tak zapewne odczytywać należy również stroje aktorów nawiązujące do brunatnych habitów zakonnych. Hieratyzacja gestów i póż lalek przez nich animowanych w scenach kontaktów z bogami, walki z władcą krainy cedrów Humbabą, czy bykolakiem (w scenach mitycznych) ustępuje miejsca ruchom naturalnym, naśladującym ekspresję ciała ludzkiego w chwilach zadumy, samotności, poddawania się uczuciom. Pięknie prowadzone lalki zwłaszczą Gilgamesza (ROBERT MIKA) i Enkidu (KRZYSZTOF GRYGIER) potęgują wrażenie realności wyzaczarowanego przez Stankovskiego świata (wzrusza zwłaszcza scena rozmowy męźów-braci). Wstrząsającą doprawdy punktą śmiertelności głównego bohatera zamyka się kolo losu, krąg światła okalającego wąta postać maleje, jasność przyciemnia, by przejść w czerni, za którą kryje się niewiadome.

Vojo Stankovski jest mistrzem nastroju — lecz dowód tego twierdzenia z trudem poddaje się werbalizacji. Każdy opis będzie tu kulawy i ubogi, gdy zestawimy go z bezpośrednim wrażeniem. Można tylko spróbować szukać źródeł umiejętności syntetyzowania ułoonych odczuć odbieranych wszakże przez wielu różnych ludzi na rozmaitych szerokościach geograficznych i odnalezienie ich w swolwym kosmopolityzmie kulturowym 44-letniego mieszkańca szwedzkiej Uppsali, urodzonego w Jugosławii a dziś odbywającego podróże zawodowe po całej Europie. Jego współpracą z „Groteską” (reżyserował: w 1982 roku — „Pieśń nad pieśniami”, w 1983 — „Cudowna lampka Aladyna”, w czerwcu br. realizował będzie „Sindbada Zeglarska”) posiada zapewne dla niego również taki walor poznawczy. Do mozaiki jaka jest jego wiedza o ludzkości dorzuca kolejne szkiceka...

### KRZYSZTOF GŁOMB

PS. „Gilgamesza” oglądałem podczas trzeciej czy czwartej jego prezentacji, wraz z kilkudziesięcioma widzami, których przywalił styczynowy wiatr. Niczym nie sawinili tu Stankovski, ni aktorzy, ni organizacja spektaklu. Znow zadziałało natomiast prawo „podrzedności” scen lalkowych. Bronią się przed upadkiem wartościowej pozycji, acz równocześnie pragną stworzyć widzom najbardziej wygodną formę uczestnictwa w spektaklach kierownictwo „Groteski” powołało „teatr rodzinny”, w którym równocześnie odbywają się dwa przedstawienia. Jedno dla dorosłych (od 27 stycznia „Gilgamesz” właśnie), drugie zaś dla dziecięcej widowni („Lalkarz” w reż. Zbigniewa Poprawskiego). Cała rodzina w każdą niedzielę o godz. 17 może wspólnie zażył przyjemność pobytu w teatrze. „GILGAMESZ” w teatrze „Groteska”. Adaptacja i reżyseria: Vojo Stankovski, scenografia: Joanna Braun, muzyka: Jolanta Szczerba.

Tydzień temu w tym wydaniu magazynowym napisaliśmy: „Socjologowie i psycholodzy lamia sobie głowę nad zrestosowaniem młodzieży. Czy praktyczny do stanu rzeczy nie należy upatrywać również w nie najlepszym samopoczuciu wychowawców?” „Zilustrawaliśmy” tę, roboczą, tezę dwiema publikacjami. W 1975 roku po latach burzliwych dyskusji Ministerstwo Oświaty i Wychowania zaufało szkole Kodeks Ucznia — dokument obowiązujący wszystkich uczniów i pracowników szkoły. Zdzisława Otałęga rozmawiała z wychowawcami i uczniami by dojść do nowego stwierdzenia: „Ideal partnerstwa w postaci Kodeksu Ucznia okazał się przysłowiowym kwiatkiem do kożucha.”

Problemy młodego człowieka zawsze są odzwierciedleniem tego co się dzieje w szkole i w domu. Jak echem odbija się to np. w Młodzieżowym Telefonie Zaufania. Rozmowa z jego kierowniczką przeprowadziła Izabela Pieczara. „Gazeta” pragnie poznać opinie jak najszerzego grona Czytelników na te tematy. Nie po to, oczywiście by rozstrzygnąć istniejące rany, lecz w przekonaniu, że postawienie spraw otwarcie jest zawsze lepsze od ich przemilczania.

Czekamy na listy z obu stron katedry.

**D**zwonek, koniec przerwy. Nauczycielka, z którą umówiłam się telefonicznie będzie miała teraz „okienko”, pogadamy więc bez pośpiechu. Temat streszcza się w powiedzonku, którym poczesował mnie znajomy warszawski psycholog: „Nauczyciele boją się dyrektora, dyrektor boi się wizytatora, wizytator — kuratora, kurator — rodziców, rodzice — dzieci, a dzieci — nikogo”.

No, co do prawdziwości tego ostatniego ognia w łańcuchu wzajemnych obaw mielibym zastrzeżenia, ale to osobna sprawa. Natomiast stan nerwów nauczycielskich... Niesiety, raporty psychologów na ten temat dalekie są od optymizmu.

Nauczycielka wychowania obywatelskiego zyczyłałabym sobie i kolegom z nowym rokiem, aby mogli wysiłku ładuje się w pracy nikomu niepotrzebne. Lek przed dyrektorem („słaby tenk urodził na kulturalnych, taktycznych, łagodnych szefów. Obrzdzili konfliktowi i uparci, którym głównie imponuje awans”), przed władzami z wydziału („co pan, pani robiła, żeby nie było dziej”), przed kolegami z grona („nie mamy do siebie zaufania. Jaka niesamowita potrafi być walka o godziny nadliczbowe! Jak je kto dostanie, już jest „uprzywilejowany”, już o nim krąży plotki...”).

Pani L. przeczesuje czarną czuprynę szeroko rozstawionymi palcami lewej ręki. „Dawniej — wspomina — jak młody człowiek zaczął pracować w szkole, to go starsi ratowali z oszołomienia pierwszym uderzeniem wymagań. Teraz — zapala kolejnego papierosa — pustki wokół nowicjusza. Niech sobie radzi sam.”

W dziecięcej przychodni neurologicznej przy ul. Strzeleckiej w Warszawie, gdzie trzydziści lat pracy i pełne wykształcenie dawaby tak niewiele — napisał Stefan Cielępy. I zajął się szczegółowo analizą problemu dlaczego nauczycielom nadal jeszcze daleko do zajęcia w społeczeństwie odpowiedniego do rangi zawodu miejsca. Pensje wciąż raczej bliższe są pułapu uzupełniającego budżetu rodzinnego, niż go tworzącego. Resort wciąż boryka się z brakiem kadr.

Stąd pierwsze źródło złego samopoczucia nauczycieli — świadomość niepełnej wartości. — Dzieci z nas kpią — stwierdza pani L. — przenoszą na nas lekceważenie domu: „Co ona mi tu będzie morały prawić, lepiej niech sobie piaszcz kupi!” — tak mówił uczeń, sztychała na własne uszy.

A rodzice? Też potrafią powieść prosto w oczy: „Pani jest od tego, żeby mi w soboty dziecięce w domu nie trulo”. Albo robią straszne awantury o książki. A tymczasem podręczników przychodzi tyle, że nie dla wszystkich starcza. Czy to nasza wina?

Albo jak uczyć o naszym trudnym dzisiaj? Oto jest pytanie, bo dzieci są bardzo krytyczne... Programy są przeładowane i zmieniane bez przerwy. Żal dzieci, które psychicznie nie wytrzymują przeciążenia, żal nauczycieli, którzy wydzierają sobie i przepisują tasłemocwe instrukcje (jednym egzemplarz na szkołę), by potem realizować je własnym sumptem. Bo przecież coraz większy jest rozdziew (jak się to pięknie po łacinie mówiło hiatuś) pomiędzy wymaganiami programu a zaopatrzeniem szkół w pomoce naukowe.

Programy są przeładowane i zmieniane bez przerwy. Żal dzieci, które psychicznie nie wytrzymują przeciążenia, żal nauczycieli, którzy wydzierają sobie i przepisują tasłemocwe instrukcje (jednym egzemplarz na szkołę), by potem realizować je własnym sumptem. Bo przecież coraz większy jest rozdziew (jak się to pięknie po łacinie mówiło hiatuś) pomiędzy wymaganiami programu a zaopatrzeniem szkół w pomoce naukowe.

Nauczycielka wychowania obywatelskiego zyczyłałabym sobie i kolegom z nowym rokiem, aby mogli wysiłku ładuje się w pracy nikomu niepotrzebne. Lek przed dyrektorem („słaby tenk urodził na kulturalnych, taktycznych, łagodnych szefów. Obrzdzili konfliktowi i uparci, którym głównie imponuje awans”), przed władzami z wydziału („co pan, pani robiła, żeby nie było dziej”), przed kolegami z grona („nie mamy do siebie zaufania. Jaka niesamowita potrafi być walka o godziny nadliczbowe! Jak je kto dostanie, już jest „uprzywilejowany”, już o nim krąży plotki...”).

Pani L. przeczesuje czarną czuprynę szeroko rozstawionymi palcami lewej ręki. „Dawniej — wspomina — jak młody człowiek zaczął pracować w szkole, to go starsi ratowali z oszołomienia pierwszym uderzeniem wymagań. Teraz — zapala kolejnego papierosa — pustki wokół nowicjusza. Niech sobie radzi sam.”

W dziecięcej przychodni neurologicznej przy ul. Strzeleckiej w Warszawie, gdzie trzydziści lat pracy i pełne wykształcenie dawaby tak niewiele — napisał Stefan Cielępy. I zajął się szczegółowo analizą problemu dlaczego nauczycielom nadal jeszcze daleko do zajęcia w społeczeństwie odpowiedniego do rangi zawodu miejsca. Pensje wciąż raczej bliższe są pułapu uzupełniającego budżetu rodzinnego, niż go tworzącego. Resort wciąż boryka się z brakiem kadr.

Stąd pierwsze źródło złego samopoczucia nauczycieli — świadomość niepełnej wartości. — Dzieci z nas kpią — stwierdza pani L. — przenoszą na nas lekceważenie domu: „Co ona mi tu będzie morały prawić, lepiej niech sobie piaszcz kupi!” — tak mówił uczeń, sztychała na własne uszy.



Krakowie lekarz stawia swoim młodocianym pacjentom sakramentalne pytanie. — A lubisz chodzić do szkoły? — Nie. — Ta odpowiedź zdecydowanie przeważa. Szkoła nie jest lubiana. Szkoła coraz mniej jest lubiana. O czym to świadczy? Oczywiście trafiają się wśród dziecięcych i młodzieżowych relacji na temat szkoły opowieści o znakomitych, sprawiedliwych nauczycielach. Trafiają się prawdziwe fascynacje profesorem, który nie tylko ma wiedzę ale i autentyczną życzliwość dla swoich wychowanków, ale takie opowieści coraz trudniej usłyszeć.

Onego czasu żyła sobie w Warszawie grupa złożona z lekarza psychiatry, dwóch socjologów, dwóch psychologów. Podjęła ona badania dwudziestu paru warszawskich szkół ponadpodstawowych (licza, technika, zawodówki) wybranych losowo. W klasach przeprowadzone ankietę, zbierano opinie szkolnej służby zdrowia i wychowawców na temat neurotyczności młodzieży. Niestety, na pewnym e-

tapie zrezygnowano z dalszego prowadzenia badań i wyciągania wniosków. Pani doktor ma włosy koloru słoniarki, która wisi za nią w przychodni na ścianie. Jest zdziwiona moją wizytą. Brała udział w tych badaniach, owszem, kto mi to powiedział? I oczywiście, jest tego zdania, że w znerwicowanej młodzieży mogą się, jak w krzywym zwierciadle, przeglądać leki nauczycielskie. Bo jedni wpływają na drugich i coś jest na rzeczy, że dawna buda można było lubić, ba, nawet kochać platonicznie różnych poetycznych bełfrów, a dziś to uczucie znikło ze szkół.

Dlaczego? Oficjalnie mówi się, że główną przyczyną neurotyczności młodzieży jest różnica poziomu wymagań stawianych przez szkoły średnie w porównaniu z podstawowymi. I uczniowie się lamia! Mniej oficjalnie dodaje się, że ważny jest sposób realizacji tych wymagań, metody wykształcenia osiągnięć przez nauczycieli.

Większość z nich — jak wykazały badania — w stosunkach między sobą a uczniem wymaga stałania na baczność. A im mniej kompetencji, tym większa chęć „zrekrutyzowania” dziecka, wpedzenia go w postuch. Niektórzy nauczyciele — mówi lekarka — w ogóle nie liczą się z życiem emocjonalnym dziecka. Stuchając, wspomina opowiadanie Krzysztofa Konopki, który do dziś pamięta, jak dawno temu profesor łaciny spotkał go na ulicy, znudzony i załamany kłopotami domu. — A cóż ci to? — zagadnął łacinnik z rabezańkiego gimnazjum. — Zmęczony jestem, panie

— Niechby sterowali szkolną społecznością, łagodźli konflikty, zapobiegali nerwicom. Okazało się, że na tych etatach siedzą często zupełnie przypadkowe osoby. Zegnaliśmy się. — Tak jest, proszę pani — mówi lekarka. — Szkoła nam urzędnicze, a nauczyciele dali się zwariować.

Z artykułu Włodzimierza Brodnika w „Biuletynie Instytutu Psychoneurologicznego”. „Obniżenie rangi zawodu nauczyciela we współczesnym społeczeństwie wpływa na powstawanie frustracji i zaburzeń psychicznych w tej grupie zawodowej. (...) Wśród nauczycieli zanotowano znaczny odsetek osób z objawami zaburzeń neurologicznych przy wskaźniku zgłaszalności psychicznej wyższym niż u przeciętnej populacji”.

Praca Brodnika oparta na sumiennych i szczegółowych badaniach środowiska nauczycielskiego wykonanych przez Zakład Psychiatrii Społecznej IPN ma być pomocną przy opracowaniu programów oświaty zdrowotnej. Obok szczegółowej analizy: opinii, obaw, lęków tej grupy zawodowej (m. in. nauczyciele boją się bardzo zachorować na raka i choroby serca) znajdującej interesujące wnioski o ich postawach wobec utonionej inności.

„Z jakościowej analizy skal rygorystyki moralnej, tendencji do karania i wybranych miar dystansu społecznego wobec różnych zjawisk dewiantki społecznej i psychicznej wynika, że wśród nauczycieli dominują postawy, które Rokeach nazywa „czarnymi”, a Podgórecki „pryncypialnymi”. (...) W badanej grupie występuje tendencja do silnych potępień moralnych szeregu zjawisk patologii społecznej i psychicznej oraz skłonność do stosowania surowych kar (...)” I, tuż obok:

„Względnie niska tolerancja nauczycieli wobec wielu zachowań odbiegających od norm społeczno-moralnych, prawnych i modyfikacyjnych nie skłania do optymistycznego wniosku na temat efektów działalności oświaty psychiatrycznej w tym środowisku oraz wpływu tego stanu rzeczy na skutki pracy wychowawczej wśród młodzieży szkolnej — pisze Brodnik, dodając: — Skłonność do potępień i karania można uznać za pośredni wskaźnik stosowania metod pedagogicznych, jak również preferowania idei wychowawczych”.

Agresja jest następstwem lęku — słyszę głos pani doktor psychiatry, wracający do mnie jak echo.

# LUBISZ SZKOŁĘ?

— Niechby sterowali szkolną społecznością, łagodźli konflikty, zapobiegali nerwicom. Okazało się, że na tych etatach siedzą często zupełnie przypadkowe osoby. Zegnaliśmy się. — Tak jest, proszę pani — mówi lekarka. — Szkoła nam urzędnicze, a nauczyciele dali się zwariować.

Z artykułu Włodzimierza Brodnika w „Biuletynie Instytutu Psychoneurologicznego”. „Obniżenie rangi zawodu nauczyciela we współczesnym społeczeństwie wpływa na powstawanie frustracji i zaburzeń psychicznych w tej grupie zawodowej. (...) Wśród nauczycieli zanotowano znaczny odsetek osób z objawami zaburzeń neurologicznych przy wskaźniku zgłaszalności psychicznej wyższym niż u przeciętnej populacji”.

Praca Brodnika oparta na sumiennych i szczegółowych badaniach środowiska nauczycielskiego wykonanych przez Zakład Psychiatrii Społecznej IPN ma być pomocną przy opracowaniu programów oświaty zdrowotnej. Obok szczegółowej analizy: opinii, obaw, lęków tej grupy zawodowej (m. in. nauczyciele boją się bardzo zachorować na raka i choroby serca) znajdującej interesujące wnioski o ich postawach wobec utonionej inności.

„Z jakościowej analizy skal rygorystyki moralnej, tendencji do karania i wybranych miar dystansu społecznego wobec różnych zjawisk dewiantki społecznej i psychicznej wynika, że wśród nauczycieli dominują postawy, które Rokeach nazywa „czarnymi”, a Podgórecki „pryncypialnymi”. (...) W badanej grupie występuje tendencja do silnych potępień moralnych szeregu zjawisk patologii społecznej i psychicznej oraz skłonność do stosowania surowych kar (...)” I, tuż obok:

„Względnie niska tolerancja nauczycieli wobec wielu zachowań odbiegających od norm społeczno-moralnych, prawnych i modyfikacyjnych nie skłania do optymistycznego wniosku na temat efektów działalności oświaty psychiatrycznej w tym środowisku oraz wpływu tego stanu rzeczy na skutki pracy wychowawczej wśród młodzieży szkolnej — pisze Brodnik, dodając: — Skłonność do potępień i karania można uznać za pośredni wskaźnik stosowania metod pedagogicznych, jak również preferowania idei wychowawczych”.

Agresja jest następstwem lęku — słyszę głos pani doktor psychiatry, wracający do mnie jak echo.

EWA OWSIANY

„Mówi się: państwo katolickie i jednocześnie państwo faszystowskie. Przyjmujemy ten fakt do wiadomości bez sprzeciwu a nawet chętnie, ponieważ oznacza on niewątpliwie, że państwo faszystowskie, zarówno w piaszczynie idei jak i praktyki, nie będzie tolerować niczego, co nie zgadza się z doktryną i praktyką katolicką — mówił papież Pius XI.

Pozostawiając te wypowiedzi bez komentarza, przeniemy się myśla w nową epokę życia Kościoła, którą otworzył Jan XXIII, a ugruntował Paweł VI. Jedną z cech tej epoki była akceptacja przez Kościół pluralizmu w politycznym, ideologicznym i światopoglądowym oraz — „autonomii rzeczywistości ziemskich” w tym — przede wszystkim państwa. Konsekwencją takiego stanowiska stało się przyjęcie najszerzej rozumianego dialogu Kościoła ze światem za podstawę całej jego działalności. Potwierdzają to i encykliki wspomnianych papieży i dokumenty soboru, a wśród nich przede wszystkim konstytucja duszpasterska „Gaudium et spes”.

Stwierdziwszy, że „właściwe posłannictwo jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi nie ma... charakteru politycznego”, sobór zadeklarował uroczyste polityczną i ponadustrojową neutralność Kościoła, oświadczył: „Kościół... nie jest związany z żadną konkretną postacią kultury ludzkiej lub systemem politycznym, ekonomicznym czy społecznym”. Sobór zaakceptował również zasadę rozdzielności Kościoła od państwa, stwierdzając m. in., że „wspólnota polityczna i Kościół, każde na swoim terenie, są nawzajem niezależne od siebie i autonomiczne”.

O tym, że postanowienia te odnoszą się do wszystkich państw, socjalistycznych nie wyłączając, świadczą wiele wypowiedzi. Spośród nich przytocmy tylko dwie. Inicjator II Soboru Watykańskiego, Jan XXIII pisał w encyklice „Paecem in terris”: „Wszystkie państwa są sobie z natury równe co do godności. Każde z nich ma więc prawo do istnienia, rozwoju... Ma też uzasadnione prawo doмагаć się poszanowania swego dobrego imienia i należnego sobie szacunku”.

Kardynał Fr. Koenig, wieloletni przewodniczący watykańskiego Sekretariatu dla Nowierzących, mówił: „Kościół będzie egzystował w każdej formie społeczeństwa, nawet z każdą z tych form będzie do pewnego stopnia współpracował... Nie jest... zadaniem Kościoła powodować zmiany stosunków społecznych... Kościół powstał w cesarstwie rzymskim. Rozprzestrzenił się i przyjął w państwach... feudalizmu... walczył o swoją przestrzeń w liberalizmie. Żyje dziś z demokracją i w demokracji. Ale tak samo żyje on — tak samo musi żyć — w komunizmie”.

Przedstawiano tu stanowisko jest konsekwencją dwóch m. in. faktów. Pierwszy, rzecz moim zdaniem, teoretyczną streścić można słowami Jana XXIII: „Nie da się rozstrzygnąć ogólnie, jaki jest najwłaściwszy ustrój państwa.” Drugi — wyni-

ka z dążeń Kościoła do „wpisania się” w każdy ustrój, także w ustrój socjalistyczny. Oraz — z socjalistycznego, czy — szerzej: lewicowego zaangażowania części katolików, co zaakceptował i sobór i Paweł VI w słowach: „Ta sama wiara chrześcijańska może prowadzić do różnych form zaangażowania”.

Mijałoby się z prawdą twierdzenie, że wszędzie tam, gdzie żyją większe lub mniejsze wspólnoty katolickie, stosunki między Kościołem rzymskim a państwem układają się bezkonfliktowo. (Przykładem: rozpoczęta w ub. r. „wojna” o szkoły wyznaniowe we Francji, czy konflikt o podręczniki do nauki religii wydane bez zezwolenia władz oświatowych w Hiszpanii). Na ogół jednak — co nie znaczy wszędzie —

Tym bardziej zdziwić musi, że mimo widocznych wysiłków władz, stosunki między państwem a Kościołem w Polsce nabrzmiały są od konfliktów, a stanowisko hierarchii nie wróży rychelego ich zakończenia.

Pewni, pozał się Boże, „teoretycy” usiłują „wyjaśnić” tę sytuację założeniem, że Kościół nie może jakoby układać w sposób poprawny swych stosunków z władzą kierującą się ideologią marksizmu. (Ks. J. Tischner chwalił się, że nikt z kierowniczych kół kościelnych w Polsce nie spłamił się wymówieniem słowa „socjalizm”). Pomińmy w tej chwili fakt, że „wyjaśnienia” takie stoją w rażącej sprzeczności z encyklikami Jana XXIII, Pawła VI i soboru oraz z tzw. polityką wschodnią Watykanu, której celem było utrzymanie dobrych stosunków z państwami socjalistycznymi. Zamiast tego spytajmy: dlaczego poprawnie układają się stosunki Kościoła z państwem w Jugosławii, na Kubie, na Węgrzech? Dlaczego Watykan, nie wążając na liczne afronty, kokietuje na różne sposoby Chiny, pomimo iż tamtejsza wspólnota katolicka zerwała ze Stolicą Apostolską, a Kościół chiński wręcz oskarża ją, że pragnie wykorzystać katolików do stworzenia z nich opozycji politycznej? Wspomnieliśmy o Węgrzech. Nie przez przypadek. Są one bowiem, od lat, przykładem niemal wzorowego układu stosunków kościelno-państwowych. Charakteryzując je, na la-

mach czasopisma „KRITIKA”, biskup Jozsef Cserhati, sekretarz Episkopatu Węgier, tak m. in. pisał: „Na podstawie zasady wolności wyznania państwo uznaje wolność różnych wyznań jako wspólną religijną, natomiast poszczególne Kościoły aprobują strukturę państwa oraz jego wolę budowy nowego społeczeństwa. Kościół katolicki jest gotów uczynić wszystko, aby sprzyjał temu celowi”.

Wyrażając się z uznaniem o ustroju socjalistycznym, „w centrum uwagi którego znajduje się osoba ludzka, wyrobienie wartości moralnych, nowe kształtowanie kultury i cywilizacji”, dodał „Koncepcje jednolite i społeczeństwa w tym aspekcie wymagają nowego uzasadnienia i właśnie w tym chce Kościół dopomóc”.

Na zakończenie swej wypowiedzi biskup powołał się na dokumenty Soboru, stwierdzając, że „Kościół nie powinien ingerować w politykę, nie powinien dążyć do uzyskania kierowniczej roli”.

Aby uniknąć ewentualnych nieporozumień: Episkopat Węgier cieszy się zaufaniem papieża, czego dowodem była m. in. wysoka i pozytywna ocena współpracy Kościoła i państwa na Węgrzech, sformułowana przez Jana Pawła II w rozmowie z prezesem Urzędu ds. Kultów Religijnych, Imre Miklosem w dniu 28 listopada 1984 r. (z uznaniem pisał na ten temat także watykański „Osservatore Romano” w dniu 14 września ub. r.).

Czyżby aktualna polityka wschodnia Watykanu stała się polityką selektywną? Czy nawiązując może do oświadczenia znanego internisty, kardynała A. Ottaviani, który głosił, że tam, gdzie katolicy są w mniejszości powinni doмагаć się równoprawnienia, natomiast w krajach, w których stanowią większość — odmawiać praw niekatolikom i dążyć do zdominowania życia publicznego? A może to, co się dzieje w naszym kraju jest tylko jakąś „lokalną inicjatywą”?

Niektóre wypowiedzi niektórych przedstawicieli władz kościelnych w Polsce wydadają się takim przypuszczeniem zaprzeczają. Tak np. w wywiadzie udzielonym „Przedłogowi Katolickiemu” (28. 4. 1984 r.) prymas Polski, ks. kardynał J. Glemp powiedział:

„Interes państwa polega na sprężystości władzy, zabezpieczeniu granic, zapewnieniu dobrobytu obywatelom. Narod ma tworzyć jedność, dbać o język, kulturę. Natomiast Kościół ma za zadanie prowadzić człowieka do zbawienia. W tym celu Kościół wchodzi w społeczeństwo niezależnie od jego form kulturowych, państwowych.”

Takie stanowisko nie budzi zastrzeżeń. Wątpliwości natomiast zaczynają się mnożyć, gdy porówna się je z codzienną praktyką. Z wypowiedziami niektórych biskupów podważających obowiązujące w Polsce prawo, z działalnością tych księży, którzy — święty dla wierzących, szanowany przez niewierzących — znak krzyża pragną uczynić symbolem antypaństwowej, antysocjalistycznej krucjaty.

Odpowiedzi sobie uczciwie i szczerze: czy „wojna o krzyż”, przy okazji, której podburza się młodzież, to przejaw „prywatnej” inicjatywy? Czy do „lokalnych” inicjatyw należy ekshumowanie nietolerancyjnego hasła „Polak-katolik”, przeciw lansowaniu którego bezskutecznie protestowała także Polska Rada Ekumeniczna? Albo propaganda przedstawiająca katolicyzm jako kryterium tożsamości narodowej, kryterium całej polskiej kultury? Co wszystkie te działania mają wspólnego z troską o zbawienie duszy? Czy nie miał racji ks. M.C., który w homilii wygłoszonej 26. 01. 1983 r. przypomniał o obowiązku „uczynności wobec odradzającego się polskiego nacjonalizmu katolickiego i wszelkich rasizmów”? Różnie — raz lepiej, raz gorzej — układają się stosunki między państwem a Kościołem w minionym 40-leciu. Stwierdzając to, nie można pominąć faktu, że właśnie rozległy kryzys społeczny, którego apogeuem przypadło na rok 1981, stał się początkiem ofensywy podjętej przez najbardziej konserwatywny nurt w polskim Kościele. Nurt, dla którego soborowa idea dialogu oznacza w najlepszym wypadku dialog z pozycji siły.

WIESŁAW MERCYK

Motto:

„Zdrowie na pewno nie jest wszystkim ale bez zdrowia wszystko jest niczym”

— Ja to się w cichości modłę, żeby jakiś decydent położył się na kardiologii — mówi mi w zafaniu Doktor. Ze szpitalnego łóżka świat się inaczej przedstawia. Zdrowy nie rozumie chorego. Chory łączy się z wszystkim. Takim łatwiej wytlumaczyć, bo on chciałby znów być zdrowym.

Jak Doktor zaczął z dietetyczką swoje ranne „obchody” w tarnowskim szpitalu, szła sala po sali, i kłamał, że zdrowie z żywieniem chodzi w parze.

— Ordynator dr STEFAN SŁOWIŃSKI, specjalista wojewódzki ds. kardiologii, powiedział mi na samym początku: „Pamię kolego, jeśli mamy ludzi przekonać do tych Pana koncepcji, to najpierw sami musimy spróbować, a dopiero potem będziemy mieli moralne prawo polecać innym”. Od tego czasu poranna odprawa rozpoczyna się od szklanki kefiru z otrębami. I chorzy tak się przyzwyczaili, że sami się upominają o maślankę i kefir z otrębami, albo z płatkami kukurydzianymi. Są badania, które mówią, że chude mleko, jogurt pite z otrębami obniża cholesterol we krwi. To też jest jakiś sposób na profilaktykę miażdżycy.

# Czym

Ale, żeby mi nie myślała, że wszystko od początku szło jak po maśle.

— Mogłaby Pani styszczyć, jakim tonem mój syn, wróciwszy kiedyś z treningu koszykarskiego, powiedział do mnie: Tato, ja cię bardzo proszę, ty nie wypisuj w „Tarnowskich Azotach”, że ja jem otręby! (w zakładówce tej co tydzień Doktor poucza jak żyć zdrowo). Nawet mu się nie dziwię. Pani pyta inżyniera Włodarczyka, on jeszcze pamięta te historie jak w „Wawelu” uruchomili linię pierników z dodatkiem otręb i wielkiej soli. Brygadziście to chcieli złincować? Co to, wolałi, psu byśmy nie dali, a wy ludziom chcecie dawać!

Sam się dziwię, że myśmy w Tarnowie sprzedali w ubiegłym roku 60 tys. opakowań otrab (miasto z województwem ma 650 tys. obywateli). Gdybym wszystko chciał opowiedzieć, co było po drodze, musielibyśmy się zamknąć na cały dzień, nieżyłby kryninał. Taką jedną kierowniczkę sklepu byłoby zwolnić jak nic, bo ona nie patrząc na biuro zamówiła w Inter Fragrances „visane”. Gdyby to szło formalnie — miesiące by minęły, nim by ktoś wydał decyzję. Zarzykowała, wszystko poszło w mig, i tylko to ją uratowało.

Musiałaby pani widzieć, jakie miano miny, gdy z paczką otrab poszedłem agitować handlowców. Powoli, bardzo powoli to się zmieniło. Zobaczyli, że to chwytka, obroty rosną. (Oglądam organ „SPOLEM”, na 1 stronie donosi „o pionierskiej inicjatywie tarnowskiego lekarza”). Możemy wstąpić do którego pani chce sklepu, i zobaczy pani, są stoiska, gabloty ze zdrową żywnością i obowiązkowo ulotki mówiące co tam mamy.

Informacja na temat wyrobów robi swoje. W Skawinie to może by się i wycofali z tych „tropików”, bo tak, Bogiem a prawdą, nie szły. A teraz zamówienia spływają jak z rękawa. Budowlani, huty biorą do kioszków zakładowych każdą ilość. Ja bym jeszcze tylko chciał, żeby każdy szkolny sklepik je miał. Ludzie tak już się przyzwyczaili, że z mojej przychodni przechodzą na drugą stronę ulicy do spóźnionego i jeśli nawet zapomniała na to, to mówią po prostu, no dajcie mi te „ciastka doktora Roika”. I ekspedientki wiedzą o co chodzi. Bez ich pomocy — niech pani tłumaczy drukiem da — nie udabły się ten tarnowski eksperyment. I bez Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych przy ul. Bema. Są wspaniali: nauczyciele i uczniowie. Bardzo mi pomogli. Zjedzenie paczki otrab nikt jeszcze nie uzdziwilo, ale systematycznie stosowanie w żywieniu pewnych wskazówek może oddać perspektywę zachorowania na raka żołądka czy jelita grubego, oddalić zawał.

Gdyby jeszcze ktoś się włączył, to moglibyśmy uczynić Tarnów miastem wzorcowym jeśli chodzi o profilaktykę ekologiczną — rozmaza się Doktor. — Pod bokiem mamy mi Bochnię, Po co wodzić sól z Kłodawy, gdy na miejscu mamy nie gorszą. Okazało się, że dyrektor komunalny jest moim kolegą mgr KAZIMIERZ CIOTEK, razem zainicjowaliśmy studia na medycynie, potem on zmienił zainteresowania. Da Bóg, będzie z Bochni sól z mikroelementami dla całej Polski południowej. Oni chcą ją nazwać „Julian” na cześć prof. Aleksandra Juliana. Od niego przecież te wszystkie idee. Ja je tylko ubieram w praktykę. Profesor z dawną mówi o selenie, napisałem więc do Okocimia i namawiam ich do produkcji tabletek drożdżowych, na Zachodzie już dawno są, przyniósł mi pokazać jeden pacjent. Oni tam w Okocimiu spuszczały odpady z browaru do rzeki. Od razu im się spodobało, że nie muszą być trucicielami.

Gdy się poruszy jeden kamyczek, to jak w lawinie, już toczą się następne. Z cukrownią w Ropczycach koresponduje dr JACEK ROIK na temat melasy. Pani GUMOWSKA w „Ziuci Warszawy” napisała: „Doktorze Roik, może Panu uda się zalczyć melasę, bo ja już nie mam siły”.

— Ba, gdybym był wiadny, to bym natychmiast zalczył. A tak to znów czekamy co powie ich centrala. To nie, że na całym świecie melasa jest jak rarytas, droższa, bo zdrowa od cukru! My zawsze mamy zmartwienia, czy aby nam nie zaszklodzi, wiadomo, żołądki mamy delikatniejsze od reszty świata.

W Towarzystwie Lekarskim w Warszawie było niedawno spotkanie na temat szans wzbogacenia wyrobów spożywczych w magnez i inne mikro- i makropierwiastki. Jeden profesor oświadczył, że póki żyć nie dopuści od tego, bo... zna życia

chłujstwo piekarzy, będą skatę dolomitową wrzucać do ciasta lopatami. Po sali na takie dictum przeszedł dreszcz grozy. Tylko, że to można zbić jednym zdaniem. Kilo mąki kosztuje 30 parę złotych, a kilo nadającego się do spożycia dolomitu, zmieszanego na puder i na dziesiątą stronę przebadanego, cztery razy więcej. Komu ma się opłacić „ważne” lopatę?

Zgody na wzbogacenie więc nie ma, najwyżej lokalna, zawsze obwarowana warunkami: podawać pod kontrolą lekarza. Dlatego w tarnowskim szpitalu chorzy nie muszą jeść pospolitych gniotów nazywanych nie wiedzieć czemu chlebem, jedzą gramowane pieczywo z prywatnej piekarni JANA WINIARSKIEGO. Bułki mistrza Winiarskiego z ulicy Zakątnej „obslugują” żywieniowe show (liczba mnoga) Doktora. Doszło już do tego, że Doktorowi nie wystarczą domy kultury i szkoły. Ostatnio odstał takie show przed rajcami miejskimi. Wiasnorożnie z synem nosił paki, ustawiał na przedziałach stołach przysmy „tropików” i „biowitów”, „visane”, czego tam jeszcze. Jeden z rajców nawet się oburzył: „To nas rozprasza” — powiedział. Doktor wygłosił mowę: Miał swój eksperyment Nowy Szczęść, może mieć teraz Tarnów, na skalę ogólnopolską. Otworzymy modelową placówkę handlową wszystkimi nowinkami z tzw. zdrowej żywności — namawiał. Piętnaście minut perorował. Widać sugestyniwe, bo potem ze stołów wszystko zniknęło.

— Te sprawy, które my tu popychamy, to nie jakaś tam utopia, to natychmiast powinno się wprowadzić. Klimat jest przychylny, w WSS chcą mnie widzieć, 60 tysięcy paczek otrab to jakby nie liczyć 3 i pół miliona. Złotówki zmieniają się w miliony. A inne rzeczy? Obrót roślinie.

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

dobrze pójdzia, będą się nazywać „Jodunki” na cześć krośnieńskiej solanki. Docent przewodził — wstyd powiedzieć ile lat, ale skólknięte dokumenty to zdradzają — komitetowi budowy uzdrowiska i basenu solankowego w Krośnie. Ostrzyż na tym temacie swe młode pióro redaktor ZBIGNIEW TURK działo dobijający do emerytury. Smutne.

Na sali ZSL pada jeszcze retoryczne pytanie docenta: czy zamiast na chlorowanej kranówce piekarze nie mogli by wypiekać chleba na tej wspaniałej solance? Najprędzej może dały się na to naciągnąć Winlarski, wszak stał go na takie szaleństwo jak sprowadzenie cysterny z wodą kopalnianą, którą przebadali i lansuje docent CHORAŻY, bromatolog) ze Śląskiej Akademii Medycznej. Odkał Chorążemu Roik znalazł w Tarnowie krewnych — jego wizyty są tu częstsze. Bo tak na dobre to się wszystko zaczęło od tego momentu, gdy Chorąży zabrał Roika do Ustronia Śl. na taki spód żywieniowy. Tam się doktor Roik zaraził na dobre. Strzela coraz wyżej. Polskie Towarzystwo Nauk Żywnościowych zaprosił i w szkoła gastronomicznej już się król następnego show. Pani Gumowska nieodwołalnie przyjeździe (zapytuje w jednym z listów: „Czy ten senior drukarstwa tarnowskiego to Pana krewny, doktorze?”). Zaproszenie przyjął prof. Swiatosław Ziemiański z Instytutu Żywności i Żywienia. I Klub Ekologiczny nie odmówił.

— Jakże to ważne dla tych młodych ludzi — upaja się Doktor. Przecież to, czym teraz nasiąkną, przeniosą już do swoich domów. Jeszcze bym chciał te ich dyskoteki trochę zmienić. Czy nie byłoby kulturalniej, gdyby dziewczyny serwowały przy tym „gibaniu” to wszystko... i tu wskazuje na długi na sto osób stół w sali ZSL, którego nie powstydziłby się wykwinny bankiet, choć wszystko na nim superzdrowe. (Przyrządził uczniem 2 klasy Zespołu Szkół Zawodowych, kierunek kucharstwo z nauczycielką zawodu panią MARIANNĄ ZAŁOGĄ). Re-

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

Brodacz, vis comica à la Smoleń, pyta wprost: „Pod jesień bym potrzebował wagon wapna magnezowego, kto

lendrzy i Duńczycy bynajmniej się tym nie chlubią”.

# PSYCHOLOG NA PODIUM

Jak zwyciężać? Jak wygrać podczas mistrzostw świata czy Europy, jak sięgać po laury olimpijskie? Nad tymi pytaniami zastanawiają się głównie sportowcy, dla których sukcesy w imprezach najwyższej rangi to nie tylko spełnienie ambicji, marzeń, to nie tylko sława i popularność, ale także polepszenie warunków materialnych, wygodniejszego życia. Pytania te nurtują też trenerów i sztab współpracujących z nimi ludzi, bo przecież sukcesy podopiecznych są miernikiem ich pracy, kwalifikacji zawodowych. Na zwycięstwa zawodników czekają również politycy, jako że sport stał się instrumentem i tej sfery ludzkiej działalności. Obłędna pogon za medalami trwa już od dawna.

Trainerzy a wraz z nimi medycy różnych specjalności pracują w pocie czoła, by organizm zawodnika był jak najlepiej przygotowany do występu. Nie zawsze to jednak wystarcza. Są sportowcy, którzy osiągnęli świetne wyniki, biją rekordy świata, a podczas imprez prestiżowych najwyższej rangi przegrywają z teoretycznie słabszymi od siebie. Nie są to przypadki odosobnione. I gdy taka sytuacja powtórzy się raz drugi, wtedy rodzi się lek przed zwycięstwem, tzw. nakefobia. Zawodnikowi; nie widzie się na przykład na olimpiadach. Zbliżają się kolejne igrzyska, zaczyna się bać, że i tym razem przegra. Oczekuje więc ze strachem podczas zawodów, w którym momencie stanie się coś pechowego, a jeśli nie się takiego nie dzieje to z tego napięcia nerwowego sam popełnia jakiś błąd, ot choćby potknięcie się i wyrwnięcie. W takich przypadkach do akcji odpowiednio wcześniej powinien wkroczyć psycholog.

Są też zawodnicy, którzy nie biyszcza, a podczas tego najważniejszego startu potrafią pokonać innych, zwyciężyć. Potrafią się skoncentrować w odpowiednim momencie. Osiągnąć szczyt swych możliwości. Takim człowiekiem był na przykład Tadeusz Słusarski. Od najmłodszych lat „umiał” wygrać, zwyciężył m. in. w czwórboju młodzieżowym, a w trzech skokach zdobył złoty medal olimpijski w Montrealu. Takim sportowcom psycholog nie jest potrzebny. Nas interesować będą zawodnicy o słabej odporności psychicznej.

Teresa Folga jest gimnastyczką artystyczną krakowskiego Krakusa. Już od najmłodszych lat zdradzała wielki talent, odnosiła też spore sukcesy w młodszych kategoriach wiekowych. Wydawało się, że nie będzie miała sobie równych także wśród seniorki. Tymczasem w mistrzostwach Polski nie wiodło jej się, przegrywała ze starszymi zawodniczkami, nie prezentującymi zresztą zbyt wysokiej klasy. Nie mogła zdobyć nawet brązowego medalu w wieloboju, co wpędzało ją w kompleksy, pogłębiało zdenerwowanie przed każdym startem. Układy gimnastyczne miała bardzo trudne

# Komunikat w sprawie podwyżek cen, ograniczenia reglamentacji i częściowego wyrównania skutków tych podwyżek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Informacje się, że w tym samym terminie, 4 marca br. Zrzeszenie Gospodarki Rybnej w ramach swoich uprawnień podnosi ceny regulowane ryb morskich domowych i przetworzonych z tych ryb w granicach 15-30 proc.

3) W drugim etapie, 1 kwietnia br. ustala się następujący sposób ceny opału i energii:

a) utrzymuje się jeszcze w tym roku na dotychczasowym poziomie, a więc bez żadnych zmian, opłaty za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę.

Podwyżka tych opłat nastąpi w kwietniu 1986 roku. b) podnosi się ceny detaliczne węgla i koks o 20 proc. nie o 30 proc. jak przyjęto w opublikowanych na początku stycznia br. propozycjach zmian cen.

c) Opłaty za energię elektryczną i gaz podnosi się zgodnie z opublikowanymi na początku stycznia propozycjami.

Przykładowo opłaty te wzrosną: energia elektryczna z 1,80 zł do 2,20 zł za 1 kWh gaz ziemny wysokometanowy z 2,70 zł do 3,50 zł za 1 m<sup>3</sup> gaz ziemny zaoszczędzony z 1,90 zł do 2,50 zł za 1 m<sup>3</sup>

4) W trzecim etapie, w czerwcu br. zostaną wprowadzone zmiany cen w następujący sposób:

a) Podniesie się średnio o 10 proc. ceny tuszuszów roślinnych utwardzonych, wytwarzanych na bazie importowanych surowców.

b) Utrzyma się bez zmiany dotychczasowe ceny margaryny wytwarzanej z krajowych surowców.

c) Podniesie się ceny masła i tuszuszów zwierzęcych, w tym np.:

masło śmietankowe	z 78 zł do 100 zł za 0,25 kg
masło „ekstra” chłodnicze	z 98 zł do 110 zł za 0,25 kg
masło „ekstra” świeże	z 98 zł do 126 zł za 0,25 kg
smalec	z 33 zł do 55 zł za 0,25 kg
stosnina	z 110 zł do 290 zł za 1 kg

Decyzja w sprawie ewentualnego zniesienia reglamentacji sprzedaży tuszuszów zostanie podjęta w maju br. z uwzględnieniem aktualnej oceny rozmiarów ich podaży.

d) Podniesie się ceny mięsa i przetworów sprzedawanych na kartki o 10-15 proc.

Dla poszczególnych grup towarów podano wyżej przykłady wzrostu cen. Ceny detaliczne asortymentowych odmian towarów podanych w powyższych przykładach wzrosną w odpowiedniej proporcji.

W konsekwencji wzrostu cen produktów spożywczych będących surowcem (np. mąka, cukier) do wytwarzania innych artykułów żywnościowych, wzrosną ceny tzw. artykułów pochodnych (np. wyrobów cukierniczych, ciastkarniczych, przetworów owocowych) a także posiłków w gastronomii otwartej i stołówkach.

W przypadkach, w których przed dniem wejścia w życie nowych cen detalicznych pobrano opłaty za abonament na posiłki w żywieniu zbiorowym na marzec br., nie stosuje się dopłat z tytułu podwyżki cen. Osoby, które zapłaciły w lutym br. z góry za mleko z dostawą do domu na miesiąc marzec, również nie dokonują dopłat z tytułu podwyżki ceny.

## II. w zakresie podwyższania świadczeń społecznych

Z uwagi na etapowe podwyżki cen żywności wprowadza się również etapowo wyrównania pieniężne, tj. 1 marca br. 1.1 maja br.

a) z dniami 1 marca 1985 r.

a) podwyższa się:

• wszystkie emerytury pracownicze, renty rodzinne oraz renty inwalidzkie I i II grupy.

• renty III grupy inwalidzkiej dla kobiet powyżej 55 lat i dla mężczyzn powyżej 60 lat przysługujące do końca 1983 r. i obliczone od zarobków nie przekraczających 18 000 zł.

b) podwyżka następuje przez zwiększenie podstawy wymiaru emerytur i rent:

dotychczasowa podstawa	zwiększenie podstawy wymiaru	
	o kwotę zł	nie mniej niż do kwoty w zł
do 0.000	2.600	10.300
0.001—10.000	2.400	10.600
10.001—12.000	2.000	12.400
12.001—14.000	1.600	14.000
14.001—16.000	1.200	15.600
16.001—17.000	800	17.200
17.001—18.000	200	17.800

c) Renty inwalidzkie III grupy dla inwalidów w wieku poniżej 55 lat w przypadku kobiet i 60 lat — w przypadku mężczyzn, zostaną podwyższone przez zwiększenie podstawy ich wymiaru o: — 500 zł nie mniej niż do 8.300 zł, jeżeli obliczone zostały od zarobków do 17.000 zł — 200 zł, jeżeli obliczone je od zarobków od 17.001 zł do 18.000 zł.

d) W wyniku podwyżek podstawa wymiaru ogółu emerytur i rent pracowniczych nie będzie niższa niż 10.300 zł, a rent inwalidzkie III grupy dla osób w wieku poniżej 55 — kobiety i 60 lat — mężczyźni — nie niższa niż 8.300 zł. Te podstawy wymiaru obowiązują będą wszystkie emerytury i renty pracownicze, bez względu na datę ich przyznania, a więc także świadczenia przysługujące w roku 1984.

e) Według podanych zasad podwyższone zostaną również emerytury i renty rencistów, twórców, członków Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Podwyższone zostaną także renty wypadkowe oraz renty inwalidów wojennych i wojсковych.

f) Przykładowe podwyżki emerytur i rent ilustruje poniższa tabela:

Dotychczasowa wysokość emerytury-renty w zł	Przeciętna kwota podwyżki	
	w zł	w proc.
5000	2000	40 proc.
5001—7000	1600	27 proc.
7001—8000	1400	19 proc.
8001—9000	1200	14 proc.
9001—10000	1000	10 proc.
10001—13000	700	6 proc.

g) Ponadto podwyższone zostają granice zarobków nie powodujących zawieszania emerytur i rent odpowiednio do 120 tys. zł dla ogółu emerytów i rencistów oraz do 144 tys. zł w przypadku zawodów deficytowych.

2. Z dniami 1 maja, z tytułu podwyżki cen artykułów żywnościowych objętych reglamentacją oraz pieczywa, podwyższa się następujące świadczenia:

a) Zasiłki rodzinne

— podwyższa się kwoty zasiłków (dodatki) rodzinnych dla rodzin, w których dochód na 1 osobę wynosi: do 3.900 zł miesięcznie o 250 zł (z 1.800 zł do 2.050 zł), od 3.901 zł do 5.000 zł miesięcznie o 150 zł (z 1.500 zł do 1.650 zł).

— Podwyższa się dodatkowe zasiłki rodzinne dla dzieci chorych, którym przysługuje wielokrotność kart zaopatrzenia o kwoty:

• dzieciom w wieku od 1 do 6 roku życia o 250 zł (dotychczas 900 zł),

• dzieciom w wieku od 7 do 11 roku życia o 300 zł (dotychczas 1.000 zł),

• dzieciom w wieku od 12 do 19 roku życia o 750 zł (dotychczas 2.700 zł).

• Zasiłki pielęgnacyjne:

— zasiłki pielęgnacyjne przysługujące dzieciom niepełnosprawnym zwiększa się o kwotę 250 zł miesięcznie,

c) Inne świadczenia:

— Zręczalicywany dodatek 1.300-złotowy przysługujący osobom otrzymującym świadczenia z funduszu alimentacyjnego nie mających prawa do zasiłku (dodatku) rodzinnego podwyższa się o 250 zł.

— Zręczalicywany dodatek przysługujący dzieciom unieszczęconym w rodzinach zastępczych, na które zasiłek rodzinny nie przysługuje bądź przysługuje w kwocie niższej niż 1.300 zł — podwyższa się o 250 zł.

— Zasiłki przysługujące członkom rodzin jedynych żywcielei powołanych do odbycia służby wojskowej podwyższa się o kwotę 250 zł.

— Stałe lub okresowe zasiłki z pomocy społecznej podwyższa się o kwotę 250 zł.

— Zasiłek wychowawczy dla osób samotnie wychowujących dzieci podwyższa się o 250 zł.

Rozszerza się zakres pomocy udzielanej z Terenowego Funduszu Mieszkaniowego poprzez możliwość zwolnienia z opłaty lub czynszu do 50 proc., jeżeli dochód w rodzinie na jedną osobę nie przekracza najniższego wynagrodzenia lub do 30 proc. jeżeli dochód ten wynosi 100-150 proc. najniższego wynagrodzenia — zwiększa się środki na interwencyjną pomoc społeczną o 0,5 mld zł.

## III W zakresie dodatkowych środków dla zakładów pracy na wzrost wynagrodzeń i innych świadczeń pracowniczych

1) W zakładach pracy objętych działaniem ustawy o Państwowym Funduszu Aktywizacji Zawodowej umożliwia się — od 1 maja br. — wzrost wynagrodzeń dla pracowników zarabiających miesięcznie poniżej 11.000 zł do kwoty 250 zł, przez przyznanie zakładom pracy — prawa do powiększenia wzrostu wynagrodzeń wolnego od obciążeń na PFAZ.

2) W zakładach pracy finansowanych z budżetu lub innych jednostkach nie objętych działaniem ustawy o Państwowym Funduszu Aktywizacji Zawodowej umożliwia się — od 1 maja br. — wzrost wynagrodzeń dla pracowników zarabiających poniżej 11.000 zł miesięcznie do kwoty 250 zł, przez odpowiednie zwiększenie funduszu płac w tych jednostkach. Możliwość dokonania tej podwyżki dotyczy tych zakładów pracy, w których w br. do maja nie dokonano podwyższenia wynagrodzeń, a w zakładach, w których podwyżka taka zostanie dokonana w br. w okresie późniejszym (po dniu 1 maja) powinna ona być pomniejszona o skutki niniejszej podwyżki.

3) Zwiększa się od 1 maja br. wynagrodzenie pracowników młodocianych oraz uczestników Ochotniczych Hufców Pracy o 250 zł miesięcznie.

4) Zwiększa się — od 1 maja br. — dodatek za rozłąkę przewidziany dla pracowników czasowo przeniesionych do pracy w innej miejscowości do 160 zł dziennie.

## IV Uzasadnienie

Decyzje w sprawie podwyżek cen, ograniczenia reglamentacji i częściowego wyrównania skutków tych podwyżek grupom ludności o najniższych dochodach uwzględniają w maksymalnym możliwym stopniu uwagi i opinie zgłoszone w ramach społecznej konsultacji.

Szczególne znaczenie miało stanowisko Rady Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, reprezentującej kilkunastomilionową rzeszę ludzi pracy.

Wielu obywateli wyraziło swoje opinie i poglądy odpowiadając na ankiety Zakładu Badania Cen, przysyłając listy do Urzędu Cen, Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych a także redakcji gazet i telewizji, lub zgłaszając osobiście do punktów konsultacyjnych. Zajęta w toku konsultacji stanowisko Rada Krajowa PRON a także Krajowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, Rada do Spraw Cen, Liga Kobiet Polskich, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Federacja Konsumentów. Propozycje zmian cen żywności i ograniczenia reglamentacji były dyskutowane w komisjach sejmowych i na posiedzeniu Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL. Swoje opinie wyrażali eksperci i publicyści. Wypowiedziała się Konsultacyjna Rada Gospodarcza, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Rada Gospodarki Żywnościowej, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Instytut Ekonomiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego i inni.

Opinie zgłaszane w toku konsultacji były bardzo wnikliwie rozpatrywane. Zapoznano się z nimi Biuro Polityczne KC PZPR akcentując znaczenie społecznego aspektu sprawy. Umożliwiło to podjęcie bardziej zrozumiałych i znacznie łagodniejszych społecznie decyzji. Jednakże nikt, komu nie są obce realia gospodarki nie mógł oczekiwać, że możliwe będzie w ogóle odstąpienie od podwyżki cen.

Dowiadczenia, zwłaszcza lat siedemdziesiątych, dobitnie wykazały, że odrywanie cen, w tym w szczególności cen żywności, od kosztów produkcji oraz stosunku popytu i podaży, a także próby „łatania” tej dysproporcji w drodze zaciągania kredytów za granicą przyniosły katastrofalne skutki dla bilansu płatniczego, dla produkcji i w konsekwencji dla poziomu życia ludności.

Jeżeli produkcja nie nadąża za wzrostem dochodów, a ceny stoją w miejscu, wtedy pustoszeją sklepy.

Przedstawiając społeczeństwu propozycje cenowe rząd szczegółowo uzasadnił rzeczywiste przyczyny powodujące konieczność dokonania podwyżek cen.

Obecna podwyżka cen detalicznych żywności nie jest krokiem doraźnym, mającym zastępować wysiłek konieczny dla porządkowania i rozwoju gospodarki, przezwyciężenia restrykcji gospodarczych, stawiania czoła problemom demograficznym i ekologicznym itd. W toku konsultacji wypowiedziane były różne, nawet skrajne wątpliwości. Formulowano je między innymi w oparciu o nieuzasadnione przesładowanie, że wynagrodzenia i dochody ludności nie nadążają za ruchem cen.

Sytuacja taka miała miejsce tylko w 1982 roku. Wzrost cen był wówczas większy niż wzrost dochodów ludności, przyczyniając się do zasadniczego zmniejszenia głębokiej nierównowagi powstałej w latach 1980-1981, w których gwałtownemu spadkowi produkcji towarzyszył szybki wzrost wynagrodzeń. W latach 1983-1984 sytuacja wyraźnie zmieniła się. Nastąpiła stopniowa poprawa zaopatrzenia rynku. Wynikała ona przede wszystkim ze wzrostu produkcji rolnej. Przy tym wzrost dochodów ludności był większy od wzrostu cen.

W okresie ostatnich dwóch lat dochód narodowy wytworzony zwiększył się o 11 proc., produkcja przemysłowa o 12 proc., produkcja rolnicza o 9,2 proc. Sprzedaż detaliczna towarów w handlu uspołecznionym zwiększyła się w tym samym okresie, licząc w cenach stałych, prawie o 14 proc. Oznacza to, że ludność kupiła ilość towarów większą o 14 proc. Równocześnie jest systematycznie ograniczany ruch cen (z 22 proc. w 1983 r. zmniejszył się on do 15 proc. w roku ubiegłym, a w roku bieżącym nie przekroczy zaplanowanych 12-13 proc.).

Wzrost cen żywności określany w planach rocznych jest rezultatem przestrzegania przyjętych w ostatnich latach zasad ich kształtowania, które w szczególności przewidują:

a) Utrzymywanie związku między cenami detalicznymi i kosztami jej produkcji, między cenami detalicznymi żywności i cenami skupu produktów rolnych.

b) Stopniowe doprowadzenie do równowagi między podażą i popytem na żywność i stwarzanie warunków dla normalnego funkcjonowania rynku w obrocie artykułami spożywczymi.

c) Niedopuszczenie do wzrostu dotowania produkcji żywności, a wręcz przeciwnie, stopniowe ograniczenie dopłat, tworzenie racjonalnego systemu cen na produkty spożywcze.

d) Kształtowanie właściwych proporcji między cenami artykułów żywnościowych i przemysłowych.

Zasady te są w ostatnich latach realizowane. Nie udało się jedynie wprowadzić w życie jednego ważnego założenia a mianowicie, że ceny żywności powinny być zmieniane stopniowo w ciągu roku.

Podjęte przez rząd decyzje wynikają z ustaleń Centralnego Planu Roczego na 1985 rok, którego nadrzędnym celem jest uzyskanie poprawy równowagi gospodarczej, w tym, w szczególności pieniężno-rynkowej.

Założenia CPR były szeroko konsultowane, w tym zwłaszcza ze związkami zawodowymi. Rozważano w toku tych konsultacji możliwość zwiększenia produkcji i obniżenia jej kosztów nie tylko w skali całej gospodarki, ale równocześnie w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Porównanie możliwości produkcyjnych z przewidywanym wzrostem płac i świadczeń społecznych określało wzrost cen niezbędny dla utrzymania równowagi gospodarczej. Konsultowane niedawno propozycje cenowe były konkretyzacją generalnych ustaleń przyjętych w CPR.

Niestety, osiąganie zakładanego w planie na rok bieżący poziomu równowagi pieniężno-rynkowej będzie przebiegać w warunkach trudniejszych niż przewidywano opracowując CPR. W wyniku długotrwałych mrozów w styczniu i lutym powstało wiele strat i nie planowanych wydatków, przede wszystkim znaczne zwiększyło się zużycie węgla, gazu i energii na cele komunalne. Nastąpiło też koszmarnie zapotrzebowanie przemysłu i transportu, i częściowo również eksportu. W rezultacie w styczniu i lutym pogorszyły się wyniki w produkcji, co będzie miało konsekwencje dla zaopatrzenia rynku.

W tej sytuacji względy ekonomiczne nakazywałyby tym bardziej ścisłą realizację przyjętych w planie ustaleń co do podwyżek cen. Jednakże Rada Ministrów, traktując z całą powagą uwagi i postulaty zgłoszone w toku konsultacji, a także licząc na wzmożoną aktywność produkcyjną i na konkretne wsparcie realizacji zadań poprawy efektywności gospodarowania przez ludzi pracy i związki zawodowe postanowiła:

- rozłożyć podwyżki cen w czasie,
- ostrożnie i stopniowo znosić reglamentację,
- zwiększyć zakres wyrównań dla grup ludności o najniższych dochodach,
- ograniczyć zakres podwyżek cen mających bezpośredni wpływ na wysokość opłat mieszkaniowych.

Uwzględnienie tych postulatów musi się jednak odbyć kosztem zwolnienia tempa przywracania równowagi gospodarczej. Zmniejszone zostały bowiem obciążenia wzrostem cen przy równoczesnym zwiększeniu w stosunku do planu dochodów ludności.

Tak więc, w wyniku uwzględnienia części postulatów zgłaszanych w trakcie konsultacji, nastąpi ponadplanowy wzrost dochodów nominalnych nie mający odpowiedniego pokrycia w planowanym wzroście dostaw towarów na rynek. W tej sytuacji osiągnięcie zakładanej w planie poprawy stanu równowagi będzie realne jedynie pod warunkiem wzmożenia wysiłków ze strony załóg i kierownictw przedsiębiorstw na rzecz możliwie pełnego oddziaływania powstałych strat zimowych a przede wszystkim wyrażonej poprawy efektywności i szeroko rozumianej oszczędności.

W trakcie konsultacji z niezrozumieniem, nawet prowadzącemu do zarzutu niewiarygodności, spotkały się szacunki wzrostu wydatków na żywność podane w propozycjach cenowych. Należy więc przypomnieć i jeszcze raz wyjaśnić, że dotyczyły one jedynie wzrostu wydatków odnoszących się do norm kartkowych i służyły do określenia wysokości wyrównań. Nieustannie jest więc i myliące wyprzedzanie sąd wnoszą, że do tych wielkości miałyby się ograniczać wzrost dochodów ludności. W CPR jasno ustalono, że wzrost dochodów, a zwłaszcza przecięlnych wynagrodzeń oraz emerytur i rent nie będzie niższy od wzrostu obciążeń gospodarstw domowych z tytułu ogółu podwyżek cen detalicznych i opłat.

Wyrównywanie wzrostu kosztów utrzymania pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach nastąpi przede wszystkim w wyniku wzrostu wynagrodzeń. Przedsiębiorstwom stworzono do tego warunki, zwłaszcza w postaci zasad i parametrów regulujących dopływ środków na wynagrodzenia. Od przedsiębiorstw, ich kierownictw i załóg zależy jak wzrośnie produkcja, jej efektywność i tym samym jak te warunki zostaną wykorzystane. Taki mechanizm wzrostu dochodów już funkcjonuje w praktyce i zdaje egzamin, o czym świadczy między innymi aprobatą dla jego dalszego stosowania wyrażoną w stanowisku zajęтым przez OPZZ.

Ostateczny kształt działań ostatecznych w sferze świadczeń społecznych powstał w wyniku uwzględnienia wielu uwag i postulatów wniesionych zwłaszcza przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych oraz takie organizacje jak Krajowy Komitet Dziecka, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Polski Komitet Pomocy Społecznej. Podejmując decyzje o podwyżce emerytur i rent rząd kierował się potrzebą zapewnienia szczególnej ochrony tych grup ludności, które najbardziej odczuwają skutki wzrostu kosztów utrzymania.

Chodzi tu zwłaszcza o weteranów walki i pracy. W minionych latach rząd podejmował szereg działań dla poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów. W roku ubiegłym przyspieszono wypłatę ostatniej raty podwyżek wynikających z reformy emerytalno-rentowej. Ponadto dla rodzin emerytów i rencistów o niskich dochodach orzeczono dodatkową świadczenia. Decyzja o podwyżkach emerytur i rent w 1985 r. stanowi kontynuację tych działań. Jest to korekta wysokości emerytur i rent poprzedzająca wejście w życie od 1 marca 1986 r. mechanizmu stałej, bieżącej waloryzacji. Z tego też względu dokonana ona zostanie przez podwyższenie podstawy wymiaru świadczeń. W ten sposób stanowić ona będzie trwałą bazę dla dokonania przyszłorocznej waloryzacji rent i emerytur. Załadad Ubezpieczeń Społecznych dokonywać będzie podwyżek sukcesywnie. Pierwsze podwyżki wypłacone zostaną w kwietniu; wypłaty podwyżek powinny być zakończone w czerwcu.

Świadczenia emerytalne dla rolników zostały już podwyższone od 1 stycznia 1985 r. średnio o 500 zł. Tym niemniej rząd rozważa możliwość podjęcia działań w stosunku do emerytów i rencistów rolnych, którzy przekazali gospodarstwo na skarb państwa i nie mając żadnych źródeł utrzymania znajdują się w trudnych warunkach.

Każda podwyżka cen detalicznych niezależnie od jej ekonomicznego uzasadnienia oznacza wzrost kosztów utrzymania. Wzrost ten powinien być przedmiotem wnikliwych badań i analiz w zestawieniu z rezultatami wzrostu płac i dochodów. To bowiem łącznie określa poziom realnych dochodów ludności, decydujący o warunkach życia ludzi pracy. Dlatego też rząd obserwuje kształtowanie się kosztów utrzymania i przedstawia systematycznie wyniki tych badań do publicznej wiadomości.

Podkreślić przy tym należy, iż skoncentrowanie uwagi głównie na sztywnym ograniczaniu wzrostu cen prowadzić może do nasilenia zjawisk tzw. tłumionej inflacji, destabilizacji rynku, rozzerzania się spekulacji. Stworzyłoby to dotkliwie koszty i dokuczliwość obciążające społeczeństwo. Dlatego też główną drogą do przywracania równowagi rynkowej i poprawy warunków życia jest lepsze wykorzystanie znacznych jeszcze rezerw a zwłaszcza wzrost efektywności gospodarowania. Postęp uzyskiwany w tej dziedzinie tworzy rzeczywiste warunki do ograniczenia wzrostu cen w zgodzie z interesami społeczeństwa i gospodarki.

Podejmowane przez rząd działania mają na celu zwiększenie efektywności na wszystkich szczeblach. Służą temu między innymi zarówno wprowadzone i usprawniane mechanizmy ekonomiczno-finansowe, jak też wszechstronne działania na rzecz uspołecznienia procesów zarządzania, zwiększania udziału załóg, ich samorządów, organizacji społeczno-zawodowych, władz terenowych w podejmowaniu decyzji dotyczących ich spraw i problemów. Tam, gdzie możliwości te są coraz szerzej wykorzystywane, powstają możliwości szybszej poprawy warunków bytowych ludzi pracy.

Walka z marnotrawstwem, niegospodarnością i niską dyscypliną pracy, obniżanie kosztów własnych, wzrost wydajności pracy, poprawa struktury zatrudnienia oraz jakości produkcji to główne zadania, które w ramach samodzielnego przedsiębiorstwa powinny przede wszystkim sformułować i realizować dyrekcje, samorządy pracownicze, załogi. Wiele z nich idzie ta drogą. Postępy w oszczędnym gospodarowaniu zasobami pracy oraz materiałami, paliwem i energią nie są wystarczające. Powstaje pytanie co przeszkadza w zwalczaniu marnotrawstwa w zaopatrzeniu oszczędności zużywania surowców, paliw i energii, ograniczaniu przerostu administracji, polepszaniu dyscypliny pracy, intensyfikacji postępu technicznego, poprawianiu jakości wyrobów? Takie pytanie powinny sobie zadać kierownictwa i załogi poszczególnych zakładów, a szczególnie przedstawiciele załóg — organy samorządu pracowniczego i organizacje związków zawodowych. Odpowiedź na to pytanie powinna ułatwić osiągnięcie celów, tak ostro stawianych w ramach ostatnich konsultacji: usmiecie marnotrawstwa, obniżenie kosztów, poprawa dyscypliny, polepszenie jakości.

Rząd ze swej strony i we właściwy dla swego szczebla sposób, będzie czuwał nad realizacją tych zadań i wyciągał konsekwencje w stosunku do tych, którzy łamią obowiązujące zasady, przepisów i normy, marnotrawią dobrą materiałną i pracę ludzką.

## Komunikat MHWiU

W nawiązaniu do Komunikatu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 26 lutego br. o zasadach sprzedaży reglamentowanej w marcu oraz w związku z zmięceniem dnia 4 marca br. reglamentowanej sprzedaży maki i przetworów zbożowych z wyjątkiem kaszy manny Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług informuje, że kaszę manną można będzie nabywać:

- dla dzieci w wieku „0”, na podstawie kart zaopatrzenia „0”,
- dla dzieci w wieku 1-3 lat za okazaniem Książeczki Zdrowia Dziecka na odcinek przetworów zbożowe kart „MID”, „MW”, „MIIS”,
- dla dzieci chorych otrzymujących karty zgodnie z postanowieniami paragrafu 6 ust. 1 pkt. 3 uchwały nr 133 Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1983 r. na odcinek przetworów zbożowe kart „MIID”.

## Radni o sprawach województwa tarnowskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Funduszu Ochrony Zdrowia w Tarnowie.

Zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW Stanisław Pierzga, przedstawił podstawowe zadania w rolnictwie i gospodarce żywnościowej przewidziane do realizacji w latach 1985-90. Zgodnie z wizerazem narady przewodniczącej programem rozwoju rolnictwa dążyć będzie do poprawy struktury agrarnej, racjonalnego wykorzystania gruntów i ich ochrony przed wykorzystaniem na cele nierolnicze. Ponadto dążyć będzie do wzrostu wydajności użytków rolnych poprzez zmianę struktury zasiewów, regulację stosunków wodnych i wzrost nawożenia. Zakłada się osiągnięcie samowystarczalności województwa w zaopatrzeniu w mleko, ziemniaki, warzywa i owoce.

Działania podjęte w Tarnowskim w realizacji idei Narodowego Czynu Pomocy Szkole przedstawili wicekurator oświaty i wychowania Jan Hebda, który stwierdził m. in., że wytworzył się bardzo sprzyjający klimat wokół potrzeb szkoły. Lokalne komitety NCPSt powstały przy większości istniejących placówek oświatowych. Kilkanaście z nich zostało już zarejestrowanych, posiadają otwarte konta i przejawiają aktywną działalność. O wielu jeszcze innych problemach mówiono podczas wczorajszej narady przewodniczącej rad narodowych województwa, którą prowadził przewodniczący WRN dr Mieczysław Menżyński. Do problemów poruszonych w dyskusji ustosunkował się wojewoda tarnowski Stanisław Wąw, który poinformował, że wnieśli zebrańcy o trwających pracach nad projektem wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na lata 1986-90. Program ten budowany będzie w oparciu o program wyborczy PRON wysunięty w kampanii wyborczej do rad narodowych. W naradzie wziął również udział przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON Jan Kuczek.

(mtr)

## Unaocniają możliwości tkwiące w górskim rolnictwie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dotychczasowym przystosowaniem wagi jąłówek o 770 gramów, a trzody chlewniej o 640 gramów, to można popaść w zachwyt i zadumę. Skoro w takich warunkach jakie mają inni rolnicy, pół sekty gospodarstw wdrożeniowych i około 2500 gospodarstw przykładowych potrafił stać się w wynikach produkcji konkurencyjnymi dla dysponujących nieporównywalnie lepszymi warunkami glebowymi i klimatycznymi gospodarstw z Polski centralnej, to czemu nie jest tak dobrze w całym nowosadeckim rolnictwie.

Trzeba możliwe szybko dokonywać zmian w świadomości rolników, a jak dowodzi praktyka, nie jest to skuteczniejsze od przykładów, które ma na własność gospodarstwa współpracujące z NOPR. Należy uzbroić rolników w wysoka wiedzę fachową i informację o nowościach technologicznych i technicznych. Muszą mieć doskonałą jakość i w odpowiedniej ilości materiał siewny, sadzeniaki i hodowlany. Nie może brakować nawozów mineralnych i środków ochrony roślin oraz sprzętu mechanicznego przystosowanego do specyfiki terenów górskich.

Z wielkim znawstwem zadaniem i obywatelską troską dyskutowano o tym wczoraj na zorganizowanym przez NOPR wojewódzkim zjeździe rolników i wdrożeniowców. Miejscem spotkania był wycieczny ośrodek szkoleniowy NOPR w Gorlicach i w nim właśnie dyrektor naczelny NOPR Mieczysław Kotlicki witał serdecznie nie tylko rolników unaoczniających możliwości tkwiące w górskim rolnictwie, ale także przedstawicieli władz wojewódzkich: członka Egzekutywy KW PZPR, wojewode nowosadecki Stanisław Wąw, prezesa WK ZSL Stanisława Śmierciaka, przewodniczących zarządów ZSMP Aleksandra Benenika i ZMW Jana Bastę oraz pracujących dla rolnictwa naukowców z członkiem Naczelnego Komitetu ZSL prof. dr. hab. Rudolfem Michalkiem.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

## Dzielnica młodości i aktywności społecznej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przebieży z Warszawy: prezydent Kazimierz Morawski i sekretarz generalny PRON Jerzy Jaskiernia — wyróżniającym się działaczom społecznym wręczono odznaczenia państwowe i regionalne. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Araszewicz, Bronisław Bohun, Edward Górski, Maria Hajduga, Stanisław Janus, Zdzisław Klucznik, Maria Korbut, Renata Ledwos, Mirosław Lewandowski, Zenon Morawiec, Barbara Nefman, Stefan Parzyński, Ryszard Pieniak, Paweł Ryzard, Jan Rzeński, Mieczysław Szczygielski, Zenobia Śliwka, Stanisław Świątek, Walentyna Wojkowska, Bolesław Wypasek. (hau)

## Włamanie na plebanie

(Inf. wł.) 25 lutego br. Dzielnicowa Urząd Spraw Wewnętrznych Kraków — Krowodrza został zawiadomiony przez proboszcza parafii Bł. Jadw



